



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

Terra Zaborensis

Nr 14

ISSN 1899-4008

Ziemia Zaborska

B i u l e t y n • 2 0 2 1 • B r u s y

25 lat



Park Narodowy
„Bory Tucholskie”



Nowa stara szkoła. Tu będą rosnąć głogi...

Wiosna i jesień życia w Centrum Usług Społecznych w Brusach.



Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

2021
Brusy

Wydawca:
Zaborskie Towarzystwo Naukowe
ul. Armii Krajowej 1, 89-632 Brusy
ztn@ztn.com.pl
tel. 692 240 171, tel. 791 530 803
www.ztn.com.pl

Redakcja numeru:
Zbigniew Gierszewski

Teksty:
Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Gradowski,
Agata Butowska, Krystyna Rodzeń, Marian Jutrzenka-Trzebiatowski,
Kazimierz Jaruszewski, Agnieszka Kurkowska, Justyna Piekarska,
Daria Tysarczyk, Patryk Hamerski,
PNBT, ZTN

Korekta:
Zbigniew Gierszewski

Zdjęcia:
Zbigniew Gierszewski, archiwum UM Brusy,
archiwum KLO, archiwum PNBT, archiwum SPSE
archiwum Krystyny Rodzeń

Opracowanie graficzne i skład:
GALE Krzysztof Szultka
ul. Derdowskiego 1B, Brusy
tel. 52 551 39 80, gale@gale.com.pl

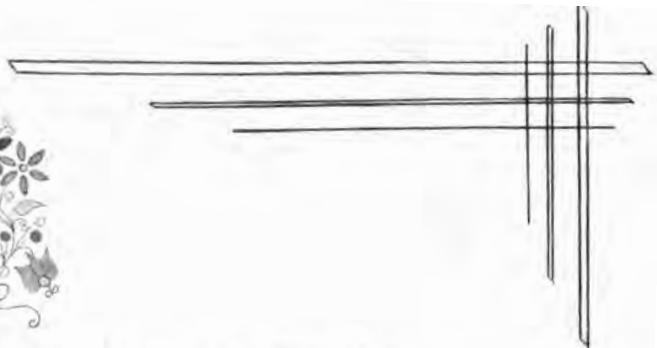
Druk:
Drukarnia Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, Bydgoszcz

Współfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

© Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Spis treści	str.
I. Rocznice	
1. Zaczęło się 30 lat temu. Ze starych kronik Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach.	4
2. Agata Butowska, KŁO, Wywiad z dyrektorem Kaszubskiego LO w Brusach Tomaszem Kutelą.	8
3. Justyna Narloch, Jubileusz Kaszubskiego Liceum w Brusach.	9
4. KŁO na granicy epok. Od maszyny dopisa nia do smartfona.	12
5. Zbigniew Gierszewski, 80-ta rocznica śmierci bł. ks. Józefa Jankowskiego.	18
6. Zbigniew Gierszewski, 150 rocznica urodzin ks. Józefa Szydzika.	21
7. Zbigniew Gierszewski, 30 rocznica śmierci Józefa Ceynowy.	23
8. Zbigniew Gierszewski, Teodor Pliński - 70. rocznica śmierci.	24
9. Zbigniew Gierszewski, 25. rocznica śmierci Stanisława Rolbieckiego.	26
II. Zabory i Kaszuby	
10. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Bielik	27
11. Justyna Piekarska, Agnieszka Kurkowska, Europejskie Dni Dziedzictwa: Smaki Ziemi Zaborskiej.	29
III. Działania	
12. Dom Dziennego Pobytu w Brusach.	33
13. Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Brusach rozpoczął działalność. Placówki Wsparcia Dziennego położonej przy ulicy Szkolnej 1 w Brusach w zrewitalizowanym budynku „starej szkoły”.	35
14. Działania w 25 rocznicę powstania Parku Narodowego „Bory Tucholskie”.	37
15. Młodzi chcą, mogą i pomogą - czyli jak SPSE aktywizuje wolontariat w społeczeństwie.	41
IV. Trendy	
16. Zbigniew Gierszewski, Co z betonożą?	45
17. Kazimierz Jaruszewski, Filomata z wielewskiej parafii Dominik Szopiński (1883-1984).	48
V. Z kart historii	
18. Krzysztof Gradowski, „Stara Szkoła” zmieniła szaty, czyli kilka słów o zakurzonem fortepianie.	49
19. Zygmunt Wieczorkowski nauczyciel, muzyk, dyrygent. Wspomnienia Krystyny Rodzeń o jedynym bracie, człowieku o słuchu absolutnym.	54
20. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Mieszkańcy gminy Brusy w KL Stutthof.	60
21. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Również moja Funka.	63
22. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Do monografii Leśna.	68
VI. Informacje	
23. ZTN - nieodpłatna pomoc prawna i obywatelska w 2022 roku.	71

Zaczęło się 30 lat temu
Ze starych kronik Kaszubskiego Liceum
Ogólnokształcącego w Brusach



Uroczysta inauguracja
pierwszego roku działalności

Kaszubskiego
Liceum
Ogólnokształcącego

Brusy 07.09.91.r.

+ Jan Słaga
był p. chłopi

Stawia Bractwo - Ministerstwo Edukacji Narodowej

Pracuje Szwed, prokurator Uniwersyteckiego Szpitala
cał Boguland, p. 11-12, w. 12-13

Ferdinand Fournier wiceburmistrz K.O.W. Gdańsk

Samuel Stodolny k. 11-12 B. 12-13

Engel & Grunow - st. 11-12 K.O.W. Bydgoszcz

Ześ gde to w tēm terzworthnēm
mōla dozdōme pēsnnēgo ntēvku,
w ektērnēm razōli sę nīchaty
pātēm skvē Ormuzda!

Jan Zbrzyca

Ferdinand Grunow Bydgoszcz

Kazimierz Grunow

Wł. 12-13

"Nec de lingua loqui tui
Ne klopetu per la tria
Unu estu de l' Patrij
De l' Homer' estu alia"

Anton Cysulski

Kyryl Gubarev

„Wstać se do uczyb dzejów
Trójnych, kaszubszych plemien,
I do uczyb najej mow
Niech pociśnie waji gón.”

J. Trepczyk „De młedich.”

Droga do Naszej Szkoły.

Tak nawoływał Jan Trepczyk – jeden z najwybitniejszych pisarzy kaszubskich. My, młodzi rozumiemy potrzebę kultywowania bogatej tradycji naszego regionu, pogłębiania wiedzy o ziemi ojców, chcemy poznać język kaszubski – jesteśmy przecież dziećmi tej ziemi, tutaj tkwią nasze korzenie.

Dlatego z ogromnym zainteresowaniem i nadzieją śledziliśmy wytyczanie drogi, która nas miała zaprowadzić do Naszej Szkoły.

PIERWSI NAUCZYCIELE :

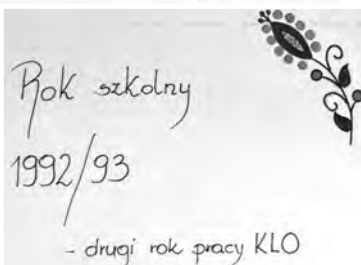
DYR JÓZEF SŁONIŃSKI (technika : informatyka)

JUSTYNA WARŁOCH (j. polski)
BOGDAN KONAREK (j. angielski)
DOROTA TRYCA (j. niemiecki)
JOANNA ANDRZEJCZAK (j. rosyjski)
MARIA BRUSKA (historia)
KAZIMIERA CZYLIS (biologia)
TOMASZ ROGALA (geografia)
HENRYK KRZOSKA (matematyka)
ZBIGNIEW GIERSZEWSKI (fizyka)
DOROTA SZALEWSKA (GŁÓWCZEWSKA) (chemia)
RATAŁ ZIÓŁTKOWSKI (wych. fizyczne)
NARIUSZ LEJANDOWSKI (przyp. obwonne)
WANDA KIEDROWSKA (mowa i piśm. kaszubskie)
KRYSTYNA RODZEN (biblioteka)
KS. NAREK BŁĄŻEJCZYK (religia)

Nowi nauczyciele :

nauczyciele ,którzy nas opuścili :

1. Felija Baska-Bonyszkowska (j. polski, j. kaszubski)
 2. Maria Ossowska (matematyka)
 3. Maria Pokrzywińska (maszynopisanie)
 4. Witoldyśław Czarnowski (muzyka)
 5. ks. Piotr Kotewicz (religia)
1. Ks. Marek Błażejczyk



Współczesność: www.zsbrusy.pl
facebook.com/lo.brusy

Agata Butowska, KLO

Wywiad z dyrektorem Kaszubskiego LO w Brusach Tomaszem Kutelą

XXX-lecie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego jest okazją do wspomnień dla wszystkich, którzy kiedykolwiek zetknęli się z naszą szkołą. Jakie są Pana wspomnienia?

Dyrektorem KLO jestem od niespełna 3 lat, natomiast pracuję tutaj od ponad 20. Zaczynałem w gronie ludzi młodych, pełnych pasji, którzy mieli świadomość przebywania w miejscu wyjątkowym i niepowtarzalnym, bo jedynym takim liceum w Polsce. Wtedy byliśmy na ustach wszystkich, budziliśmy zainteresowanie wśród aktorów, działaczy kaszubskich, osobistości z zagranicy czy nawet polityków. Wyjątkowym wspomnieniem, które utkwiło mi w pamięci było uroczyste nadanie sztandaru naszemu liceum w 2011 roku. Obecność podczas tego wydarzenia tak wielu osobistości z kręgu kultury kaszubskiej uświadomiło mi jak ogromną rolę odgrywało i odgrywa Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w kształtowaniu tożsamości kaszubskiej.



Czy mógłby Pan opowiedzieć o tym, jak doszło do utworzenia KLO?

Jak już wspomniałem, swoją pracę tutaj rozpocząłem kilka lat po utworzeniu KLO, więc nie znam tak dokładnie wszystkich szczegółów utworzenia KLO, jak jej pierwszy dyrektor Józef Słomiński, który był jednym z głównych inicjatorów oraz organizatorów powstania Kaszubskiego liceum Ogólnokształcącego. Niebagatelną rolę w tym przedsięwzięciu odegrali również: Zrzeszenie Kaszubsko Pomorskie z profesorem Józefem Borzyszkowskim na czele, Uniwersytet Gdański, przedstawiciele samorządu na szczeblu lokalnym i wojewódzkim, kierownictwo Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy oraz przedstawiciele rodziców uczniów szkół podstawowych z Brus i Dziemian.

O czym powinniśmy pamiętać, zdaniem Pana, jako obecni uczniowie i późniejsi absolwenci?

Uważam, że obecni uczniowie i późniejsi absolwenci powinni pamiętać, że pamięć kształtuje

tożsamość i uświadamia nam, gdzie przynależymy i czego częścią jesteśmy. W naszym przypadku jest to bycie częścią naszej małej ojczyzny jaką są Kaszuby. Powinni być dumni, że są Kaszubami, mieli możliwość kształtowania swoich osobowości i zdobywania wiedzy w pierwszym w Polsce Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym.

Jakie widzi Pan perspektywy na przyszłość? Co, zdaniem Pana, należałoby zmienić lub tylko ulepszyć, aby uczniom i nauczycielom pracowało się lepiej?

Coraz większe zainteresowanie nauką w KLO sprawia, że przyszłość naszej szkoły jawi mi się optymistycznie, chociaż nieustannie należy się rozwijać i szukać coraz to nowych inspiracji. Mamy coraz lepszą bazę dydaktyczną. Rosnące wyniki matur wskazują, że idziemy w dobrym kierunku. Należy wspomnieć również o udziale naszej młodzieży w nowych projektach zagranicznych (Erasmus+), w których uczestniczymy jako jedyna szkoła w regionie. Cieszy mnie również zaangażowanie samych uczniów wychodzących z własnymi inicjatywami, realizującymi swoje pasje i marzenia w miejscu i wśród nauczycieli, którzy temu sprzyjają.

Jak widzi Pan KLO za kolejne 30 lat?

30 lat w perspektywie szkoły, szczególnie w tych czasach, to bardzo dużo. Mogę jednak sobie wyobrazić, że Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące jest w dalszym ciągu jednym z najważniejszych miejsc na Kaszubach, gdzie młodzi ludzie zdobywają wiedzę z pasją i satysfakcją.

Justyna Narloch

Jubileusz Kaszubskiego Liceum w Brusach

Już w starożytności stawiano tezę, że o charakterze miejsca decydują ludzie. Jubileusz Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego to okazja, by wspominać ludzi, którzy pozostawili ślad



1991 inauguracja po kaszubsku.



1992 - Jan Piepka, poeta kaszubski, dyr. Józef Słomiński i uczniowie 1-go rocznika.

w historii liceum. Jednak trudno wspomnieć wszystkich, którzy wpłynęli i wpływają na życie KLO.

Przez lata działalności Kaszubskiego Liceum spotkaliśmy wielu wspaniałych ludzi, którzy wspierali nas w pracy. Byli wśród nich rodzice, przedstawiciele świata kultury i nauki, samorządowcy. Także lokalni przedsiębiorcy, artyści, pełni zapału regionaliści.

Grono pedagogiczne zmieniało się, ale zawsze gromadziło nauczycieli gotowych do realizacji



1993 - Wiele, klasa Henryka Krzosi (w przyszłości 3. dyrektor szkoły).



1998 - Danuta Stenka, aktorka.

ciekawych zadań oraz sprostania kolejnym wyzwaniom. Przeżyliśmy kilka reform – edukacyjnych, administracyjnych, obyczajowych. Czasem było nas więcej, czasem mniej.

Podmiotem działań wszystkich byli zawsze uczniowie naszej szkoły. Młodzież kończąca KLO faktycznie wzbogaciła nasz region. Wśród absolwentów są nauczyciele, pracownicy służby zdrowia oraz administracji i służb mundurowych. Nasi abiturienti to ludzie kultury, pracownicy naukowcy, duchowni. Cieszy, że tak wielu z nich nadal mieszka i pracuje w swojej małej ojczyźnie. Wielu kontynuuje pasję regionalną.

Społeczność uczniowską dzisiejszego liceum także tworzy pełna zapału i ciekawa świata młodzież.

Kolejne roczniki przygotowują się do egzaminu maturalnego. Po ukończeniu studiów ruszą na podbój świata lub wybiorą życie na Kaszubach, gdzie od 30 lat ma swoje miejsce Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach.



Sprawdzian z fizyki

Zbigniew Gierszewski

KŁO na granicy epok

Od maszyny do pisania do smartfona

KŁO zaczęło się w roku 1991. Dopiero co skończył się „komunizm”, jeszcze nie skończyła się inflacja (właściwie hiperinflacja) i w przedmiotach szkolnych technika zaczęła być zastępowana przez informatykę. Autor sam prowadził jeszcze w SP koło komputerowe z wykorzystaniem komputerów „Timex” z pamięcią aż 60 kB. Ówczesni zapaleńcy stali się prekursorami informatyzacji w naszej okolicy. Siłą rozpędu w KŁO jeszcze przez kilka lat odbywały się kursy maszynopisania. Skąd inąd dobry wstęp do obsługi klawiatury PC ła.

Pierwsze dobre komputery nam ukradli, ale one i tak szybko traciły na wartości. Postęp technologiczny towarzyszył rozwojowi naszej szkoły. Pracownia komputerowa KŁO to było miejsce najszybszych przemian.



1994 - pani sekretarka jeszcze bez komputera.



1994 - sala komputerowa.



1996 - dyr. J. Słomiński.

stawowym źródłem informacji. I wtedy problemem były nowości. Gazety, czasopisma dla bardziej nastawionych na naukę uczniów były źródłem wiedzy. Autor sam pamięta czasy, kiedy w gabinecie fizycznym trzymał archiwalne numery „Wiedzy i życia” oraz „Świata nauki”, miesięczników na poziomie popularnonaukowych, które otwierały dostęp do najnowszych osiągnięć nauki. Pożyczało się je „na zeszyt”. Potem dla zachęty do czytelnictwa oferowało się oceny za przeczytanie i streszczenie jakiegoś artykułu.

Pierwsze komórki nie dały jeszcze dostępu do internetu. Uczeń nawet rzadko

Najbardziej w oczy rzuca się zmiana kształtu i wymiary monitorów. Również powszechna jeszcze na początku XXI wieku tablica zielona z kurząco-brudzącą kredą zastąpiona została białą z szybko wysychającymi pisakami suchociernymi.

A współcześnie zdejmują się tablice, które zastępują wielofunkcyjne monitory w wymiarach dawnej tablicy z internetem i pisakiem elektronicznym.

Czytelnictwo wśród uczniów zawsze było problemem. Ale kiedyś biblioteka była pod-



1997 - wykład z epidiaskopem Wojciecha Książka, podsekretarza stanu w MEN.



2004 - sala kaszubska z tradycyjną tablicą.



2004 - sala komputerowa.



2006 - prezentacja nowego sprzętu w dniu otwartym szkoły.



2006 - sala komputerowa, konkurs botaniczny o Złote Kocanki Piaskowe.



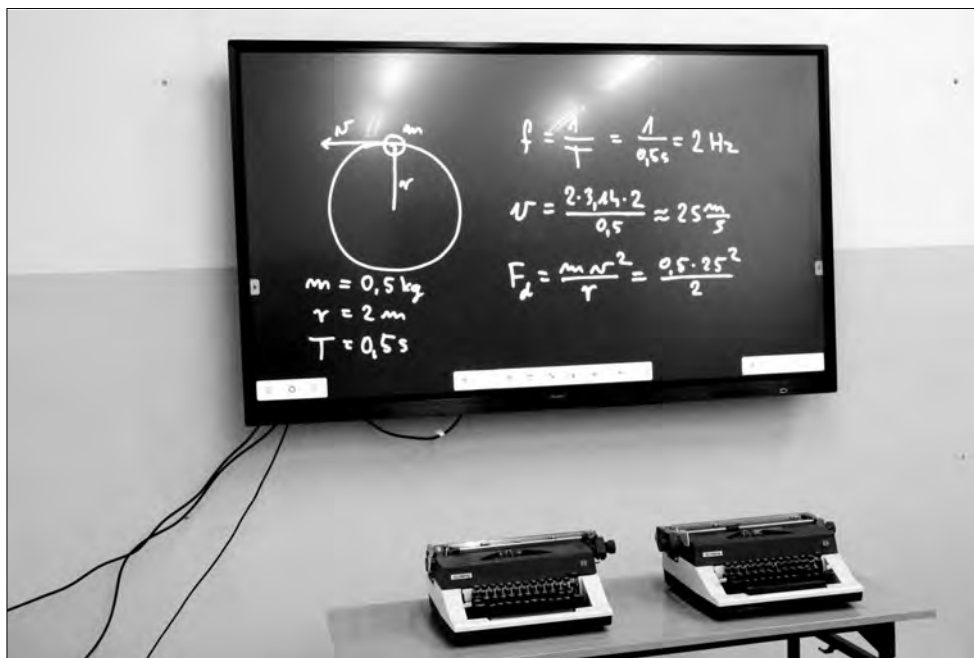
2009 - sala kaszubska z nowym rzutnikiem i tablicą multimadialną, dyr. Z. Łomiński, organizator konkursu botanicznego Z. Gierszowski i nauczyciel informatyki T. Kutela (przyszły 5. dyrektor szkoły).



2009 - sala komputerowa, kolejny konkurs botaniczny.



2018 - rzutnik i zwykły ekran.



2021 - urządzenie wielofunkcyjne i stare maszyny do pisania z początków szkoły.



2021 - węzeł radiowy.

dzwonił. Wybierał tańszą opcję – SMS. Też nie był tani, chociaż minuta na żywo to był wydatek nawet 2,75. Pierwsi uzależnieni narzekali, że jeszcze nie dostali kieszonkowego i limit im się wyczerpał, a doładować nie ma czym. Dzisiaj smartfon to nadmiar informacji, uzależnienie dezintegrujące życie towarzyskie, ale wyobraźmy sobie nauczanie zdalne w czasie pandemii 30, 20 lat temu. Nie - możliwe.

Zbigniew Gierszewski

80-ta rocznica śmierci bł. ks. Józefa Jankowskiego

Józef Jankowski urodził się 17 listopada 1910 roku w Czyczkowach, w parafii bruskiej. Ojciec Robert Jankowski prowadził gospodarstwo rolne, matka Michalina pochodziła z rodziny Peplińskich.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1924 roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Sucharach koło Nakła nad Notecią przy klasztorze pallotynów, a następnie kontynuował naukę Collegium Marianum w Wadowicach, także prowadzonym przez pallotynów.



II wojna światowa zastała go w Ołtarzewie. Gdy zbliżał się front 7 września 1939 roku ewakuowano większość profesorów seminarium i kleryków na wschód. Ks. Jankowski został z kilkoma ochotnikami spośród braci zakonnych i kleryków.

W połowie września do domu zakonnego wkroczyli Niemcy. Utworzyli tam szpital wojenny, a ks. Jankowski został opiekunem chorych i aprowizatorem. W listopadzie, kiedy wróciła większość profesorów i alumnów, rozpoczęto wykłady z teologii. Od września 1940 roku na studia przyjmowano także kleryków z innych zamkniętych przez Niemców seminariów. Ks. Jankowski w marcu 1941 roku został wybrany na mistrza nowicjatu.

Względna stabilizacja została przerwana 16 maja 1941 roku, gdy ks. Jankowski z kilkoma współbraćmi został aresztowany i wywieziony na Pawiak. W śledztwie zarzucono jemu i towarzyszom pomoc okolicznej ludności i partyzantom z Puszczy Kampinoskiej. Już 28 maja prze-

Nowicjat odbył w Ołtarzewie koło Ożarowa Mazowieckiego, gdzie otrzymał sutannę pallotyńską z rąk generała zakonu ks. Petera Rescha. Studia filozoficzno-teologiczne rozpoczął w 1931 roku w Wadowicach, a kontynuował je w Sucharach. Tam otrzymał święcenia kapłańskie 2 sierpnia 1936 roku z rąk biskupa Antoniego Laubitza, sufragana gnieźnieńskiego. Mszę prymicyjną odprawił 5 sierpnia w kościele w Brusach.

Studia teologiczne dokończył w Ołtarzewie w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, gdzie pallotyńscy alumni kształcili się od 1927 roku. I tam przydzielony został do służby duszpasterskiej i katechetycznej. Opiekował się postulantom i biblioteką seminaryjną. W styczniu 1939 roku został sekretarzem Komitetu Pomocy Dzieciom.





wieziony został do Auschwitz tym samym transportem co o. Maksymilian Kolbe. Ciężkie warunki pobytu, tortury przerosły wytrzymałość osłabionego organizmu. Zmarł w październiku 1941 roku.

Po wojnie już w 1947 roku na Zebraniu Generalnym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Rzymie zaliczony został w poczet kandydatów do wyniesienia na ołtarze. Aktu beatyfikacji ks. Jankowskiego dokonał Jan Paweł II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie wraz z 107 innymi męczennikami za wiarę.

Wkrótce upamiętniono błogosławionego księdza. 15 października 2000 roku patronem miasta i gminy Ożarów Mazowiecki ogłosił ks. Jankowski kardynał Józef Glemp, Prymas Polski. 22 października 2003 roku został patronem gminy Brusy i Szkoły Podstawowej w Czyczkowach, a 16 października 2011 roku kościół filialny parafii bruskiej w Męcikale pw. Bł. ks. Józefa Jankowskiego konsekrował biskup Jan Bernard Szlaga.

Źródła:

Wikipedia

<http://www.pallotyni.pl/blogoslawieni/16-bl-ks-jozef-jan-kowski-sac.html>

http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/swieci/jozef_jankowski/zycie.htm

Tylus Stanisław, Leksykon polskich pallotynów (1915-2012), Ząbki 2013, 233-236

<https://libermortuorum.pl/zmarli.php?biograf=232>

Witraż w męcikałskim kościele.

Zbigniew Gierszewski

150 rocznica urodzin ks. Józefa Szydzika

Józef Szydzik urodził się w 1871 roku w Mikołajkach w powiecie lubawskim w rodzinie nauczycielskiej. Uczył się w progimnazjum w Nowym Mieście Lubawskim, a od 1888 roku w gimnazjum w Brodnicy, gdzie należał do tajnej organizacji filomackiej. W 1891 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1896 roku.

Jako wikariusz pracował w Oliwie, Chojnicach i Pączewie koło Skórcza. W 1903 roku został proboszczem w Ostródzie, a w 1905 roku objął parafię we Wielu. Aktywną służbę rozpoczął od dokoń-

czenia w 1906 roku budowy nowego kościoła, którą zaczął w 1904 roku ks. Jan Fethke. Podjął różnorodną działalność społeczną, gospodarczą i polityczną. Został członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu w 1906 roku. Uczestniczył w zjeździe założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów w 1912 roku w Gdańsku. Był patronem Towarzystwa Ludowego, Kółka Rolniczego, działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych, a w 1906 roku zaangażował się w założenie Banku Ludowego we Wielu i został jego dyrektorem.



Największym osiągnięciem ks. Szydzika była budowa Kalwarii Wielewskiej na Białej Górze nad jeziorem Wielewskim. Sam pomysł narodził się u księdza prawdopodobnie już w 1905 roku, odbył wtedy podróż do Monachium, gdzie w okolicy zobaczył kalwarię. Inspiracja mogła być też kalwaria w Wejherowie. W 1915 roku zwrócił się do władz pruskich z prośbą o zezwolenie na budowę kalwarii. Motywował to upamiętnieniem ofiar toczącej się właśnie wojny światowej. Kalwarię poświęcono już w sierpniu 1916 roku, ale projekt za czasów ks. Szydzika nie został zrealizowany do końca. Budowę zakończył po kolejnych staraniach i zbieraniu środków jego następca na parafii wielewskiej ks. Józef Wrycza.

W okresie odzyskiwania niepodległości wspierał działania mające na celu przyłączenie Pomorza do Polski. W 1918 roku został przewodniczącym Rady Robotniczo Chłopskiej we Wielu i delegatem z Pomorza na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. W 1920 roku witał we wielu wojska generała Hallera.

Zdążył jeszcze wygłosić kazanie na mszy w czasie otwarcia kościoła w Dziemianach 23 paździer-

nika 1923 roku i przyjąć wizytę prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, bowiem za zasługi został przeniesiony w 1924 roku do parafii w Chełmży, mianowany szambelanem papieskim, dziekanem i delegatem biskupim. W 1936 roku Pius XI uhonorował go godnością infulata.



Kalwaria wielewska, kapliczka bruska „drugi upadek Pana Jezusa”, 1917.

W 1938 roku przeniesiony został do parafii św. Mikołaja w Fordonie. Po wybuchu II wojny światowej aresztowany już 20 września 1939 roku przez Niemców został internowany w obozie dla Polaków w Bydgoszczy, a 29 września zabity zastrzykiem przez hitlerowskiego „lekarza”. Dołączył do setek ofiar eksterminacji inteligencji na Pomorzu w pierwszych miesiącach wojny. Miejsce pochówku jest nieznane.

Źródła:

<http://www.pallotyni.pl/blogoslawieni/16-bl-ks-jozef-jankowski-sac.html>

http://mtrjrnar.rzeszow.opoka.org.pl/swie-ci/jozef_jankowski/zycie.htm

Tylus Stanisław, Leksykon polskich pallotynów (1915–2012), Ząbki 2013, 233–236

<https://libermortuorum.pl/zmarli.php?biograf=232>



Kościół pw. św. Mikołaja we Wielu.

Zbigniew Gierszewski

30 rocznica śmierci Józefa Ceynowy

Józef Ceynowa urodził się w 1905 roku w Połczynie w powiecie puckim. W 1926 roku ukończył seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie, a następnie kształcił się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

W latach 1926-28 był kierownikiem szkoły podstawowej w Kuźnicy na Mierzei Helskiej, a potem uczył w Dąbrowie i Ostrowitem w powiecie świeckim. We wrześniu 1939 roku walczył w kampanii obronnej jako podporucznik. Dostał się do niewoli i resztę wojny spędził w oflagu w Woldenbergu. Po powrocie do kraju w 1945 roku organizował szkołę podstawową w Koronowie, a od 1951 roku był dyrektorem szkoły podstawowej i liceum (tzw. jedenastolatki) w tym mieście. Uczył historii. Był inwigilowany przez ówczesne służby bezpieczeństwa, m.in. na okoliczność „śluszości” nauczania i sprawy obyczajowe. W 1968 roku przeszedł na emeryturę i osiadł w Czersku. Zmarł w 1991 roku.



Chęcz w Czersku przy ul. Starogardzkiej

Tablica ku pamięci (kaszub. na wdór).

Publikować zaczął już przed wojną, np. w „Klëce”, czasopiśmie kaszubskim wychodzącym w latach 1937-39 w Wejherowie, ale rozpiisał się dopiero na emeryturze w takich czasopismach (w tym regionalnych) jak: „Chëcz Kaszëbskô”, „Kaszëbë”, „Kierunki”, „Litery”. Jego wiersze weszły do wielu antologii. Jest także autorem wielu opowiadań, bajek, podań i pieśni, m.in. bajek w gwarze kaszubskiej „Skarb i moc” oraz tomu opowiadań „Bursztynowe serce”.

30 marca 2005 roku staraniem Instytutu Kaszubskiego odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w czersku, gdzie spędził ostatnie lata życia. 18 grudnia 2005 r. odsłonięto w Połczynie tablicę na jego rodzinnym domu. Towarzyszyły promocja książki „Pro memoria Józef Ceynowa (1905-1991)” pod red. Prof. Józefa Borzyszkowskiego.

Źródła:

Krzysztof Zakrzewski, Z najlepszymi życzeniami, „Tematy Koronowskie” 1990 r. nr 1 (4)
https://koronowo.net/pl/545_historia/661_koronowo_z_dawnych_lat/3090_30-marca-1905-roku-urodzil-sie-jozef-ceynowa.html
www.najigoche.kaszuby.pl, www.sppolczynou.jou.pl, www.pomorskie.pttk.pl, www.institutkaszubski.pl
<http://www.wirtualne.polczynou.pl/j%C3%B3zef-ceynowa>

Zbigniew Gierszewski

Teodor Pliński - 70. rocznica śmierci

Urodził się 10 października 1907 r. w Czersku. Po śmierci ojca Józefa Plińskiego, około 1912 roku z matką Józefą przeprowadził się z do Wielu, gdzie mieszkał jego brat Piotr w typowej chacie kaszubskiej wraz z swoją rodziną. Teodor zamieszkał z matką w domu czynszowym przy ulicy Górskiej 1. Dom Piotra jak i dom w którym mieszkał Teodor już nie istnieją.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Wielu ojciec był pastuchem. Za wykonaną pracę rodzina dostawała mleko i ziemniaki. Podczas tej pracy, która nie była zbyt zajmująca, szczyrykiem w drewnie rzeźbił ludzi i zwierzęta. To dostrzegli ludzie i ksiądz ks. Józef Wrycza. Ten sponsorował zdolnego chłopaka, który w ten sposób mógł zdobyć kształcenie się w Szkole Zdobniczej w Poznaniu.



Zaczął wtedy zarabiać za drobne prace zdobnicze i rzeźbiarskie i mógł za swoje już pieniądze zacząć studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na kierunku rzeźba.

Jego zainteresowania artystyczne nie ograniczały się do sztuk plastycznych. W latach dwudziestolecia międzywojennego był aktorem amatorskiego Teatru Kaszubskiego oraz klubu muzycznego „Arion” w Wielu, zaczął fotografować. Bronisław z rodziny Wryczów ze Stężycy, kuzynkę ks. Wryczy po raz pierwszy spotkał na wycieczce w skansenie w Wdzydzech Kiszewskich. Potem razem studiowali w Krakowie. Później znowu spotkali się w Wielu, gdzie ona podczas wakacji przebywała u proboszcza w Wielu haftując nowe szaty liturgiczne. Rodzice związek małżeński zawarli po 7 letnim narzeczeństwie w 1940 roku w Wygodzie Łączyńskiej.



Teodor Pliński był autorem i wykonawcą słynnej łodzi - ambony u podnóża Kalwarii. Powstała w 1946 r. Tworzył na zamówienie pomniki w Borsku, Wielu, Przydole, Zblewie oraz na cmentarzach w Wielu i Chojnicach. Teodor Pliński jest także wykonawcą ołtarzy i wystroju kościołów m.in. w Zapce-niu, Odrach i Dębkach.

Przez 10 lat chorował na wrzody dwunastnicy. Był przygotowywany do operacji w Gdyni, ale nie poddał się operacji. Jeszcze zdążył leczyć się w sanatorium w Krynicy. Wiosną 1951 roku nastąpiły pęknięcia wrzodów, skończyło się gangreną. Lekarz dr Józef Bruski nie dawał szansy na wyleczenie. Dostawał jeszcze morfiny i zmarł 2 kwietnia 1951 roku.

Źródła:

Piotr Bruski, w sercu Kaszub, blog, 1.05.2019
<https://wsercukaszub.blog-spot.com/2019/05/juz-est-coraz-mniej-ludzi-ktorzy.html>



Figura Chrystusa w Borsku.

Zbigniew Gierszewski

25. rocznica śmierci Stanisława Rolbieckiego, twórcy skoku gospodarczego Chojnic.

Urodził się w Zalesiu koło Brus w 1906 roku. Z wykształcenia był rzemieślnikiem w kowalstwie. W latach 1930–1939 pracował w porcie w Gdyni. W czasie II wojny światowej walczył w obronie Helu, okupację do 1942 roku spędził w niewoli niemieckiej. Następnie pracował w Brusach jako robotnik w przetwórnicy grzybów, za pomoc ruchowi oporu został uwięziony przez gestapo, a potem



ukrywał się pod koniec wojny. Po jej zakończeniu wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, z ramienia której został desygnowany na urząd burmistrza Czerska, który sprawował do 1950 r. Potem przeniósł się do Chojnic. Stanisław Rolbiecki był jednym z najdłużej urzędujących burmistrzów Chojnic, formalnie przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Funkcję wódcy miasta objął w 1950 roku, by pełnić ją aż do 1973 roku. Był jednocześnie współzałożycie-

lem i od 1971 r. prezesem oddziału chojnickiego Zrzeszenia Kaszubskiego, następnie Kaszubsko-Pomorskiego oraz członkiem Zarządu Głównego ZKP. Staraniem zrzeszenia przywrócono wówczas historyczne nazwy chojnickich ulic: Sukienników, Cechowa, Swaróżyca, Myślubora. Reaktywowano muzeum regionalne w 1960 roku, zagospodarowano turystycznie miasto.

Lata pięćdziesiąte to okres, w którym miasto Chojnice borykało się z wieloma problemami. Najbardziej doskwierał brak mieszkań i lokali użyteczności publicznej. Nie mniej ważne było unowocześnienie gospodarki i rozbudowa infrastruktury miejskiej, poczynając od rozbudowy istniejących zakładów, bo wybudowanie nowych. Wszystko to wymagało pokaźnych nakładów finansowych, które często trzeba było „wywalczyć”, aby nie dopuścić do stagnacji gospodarczej i marazmu społecznego.



Rejestr przeobrażeń miasta w latach, kiedy jego gospodarzem był Rolbiecki jest ogromny. Pod koniec lat pięćdziesiątych utworzono ZKM, przy poparciu Czesława Wycecha¹. Chojnice były w tym czasie jedynym miastem o stosunkowo niewielkiej liczbie mieszkańców, które uzyskało zgodę Ministerstwa Gospodarki Komunalnej na utworzenie tego typu zakładu i przydział autobusów dla miejskiej komunikacji. Mimo skromnych środków rozpoczęto asfaltowanie miejskich ulic.

Przy zaangażowaniu ówczesnego marszałka Sejmu Czesława Wycecha, zaczęto realizować wiele planów i przedsięwzięć. Rozwinęło się silnie budownictwo jednorodzinne. Reaktywowano budownictwo spółdzielcze oraz wprowadzono tzw. budownictwo zakładowe. Miasto wybudowało kilka domów komunalnych i zakończyło etap odbudowy zrujnowanego centrum miasta. Gdy stwierdzono, że na terenie Chojnic nie ma terenów wodonośnych nadających się na nowe ujęcie, władze zaczęły czynić starania o nowe ujęcie w Funce, zmodernizowano oczyszczalnię ścieków, wybudowano nowoczesną gazownię.

Stanisław Rolbiecki już wybierał myślami w przyszłość i szukał szansy, jaką miał przynieść wielki przemysł i związane z tym inwestycje. I tu nieodzownej pomocy w jego staraniach udzielili mu przewodniczący Prezydium WRN A. Schmidt i Cz. Wycech oraz poseł do Sejmu Jan Kulas. Mając pełne poparcie władz powiatu i czynników politycznych odniósł sukces, o którym wcześniej nikomu w Chojnicach się nie śniło. Zaczęły wyrastać nowe zakłady: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska (dziś „Spomlek” i ser Salami), Spółdzielnia Inwalidów, Wytwórnia Konstrukcji Stalowych „Mostostal” (1973), Zakład Budowy Maszyn „Zremb” (1973). Znalazła się praca dla mieszkańców Chojnic i okolic. Z samych Brus ranny pociąg i kilka zatłoczonych autobusów wiozły ludzi do pracy i uczniów do szkół.

Za zasługi w pracy zawodowej, społecznej i politycznej wpisany został w 1975 r. do „Honorowej Księgi Zasłużonych Obywateli Miasta Chojnic”, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Medalem 30-lecia PRL, honorową odznaką „Za szczególne zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego”.

Stanisław Rolbiecki zmarł w 1996 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym. Uchwałą rady miejskiej jedną z ulic w Chojnicach nazwano jego imieniem w dowód niepodważalnych zasług dla rozwoju miasta. Ostatnio tzw. Instytut Pamięci Narodowej chciał go wymazać z pamięci...

Źródła:

¹ Patrz: Ziemia Zaborska, nr 10/2017

http://www.historiachojnic.pl/artykuly/materialy/PRL/104/burmistrz_ciekich_czasow--

https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/dekomunizacja/zmiany_nazw_ulic/nazwy_ulic/nazwy_do_zmiany/42164,ul_Rolbieckiego-Stanislawa.html

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Bielik

Bielik *Haliaeetus albicilla* L., birkut, to ptak z rzędu orłowatych, największy krajowy ptak drapieżny. Upierzenie brązowopłowe, skok w części dolnej nieopierzony, ogon krótki, klinowaty z białymi plamami na piersi i grzbiecie u ptaków starszych biały. Długość ptaka 85-95 cm, rozpiętość 220-250 cm. Ciężar samicy 5,5 kg, samca 4 kg. Zamieszkuje okolice lesiste z większymi jeziorami i rzekami najczęściej w pobliżu zalewów i wybrzeży morskich.



Okres gniazdowania IV-VI. Gniazda zakłada w koronach starych drzew w rozległych lasach w pobliżu morza i większych jezior. Chętnie kąpie się w wodzie. Gniazda bardzo duże z gałęzi i chrustu wyścielane miękkimi częściami roślin. Składa 2 (3) białe jaja, które wysiadują oboje rodzice przez 25 dni. Młode latają po 2,5 miesiąca od chwili wylęgu.

Bielik jest bardzo żarłoczny i może wyrządzać szkody w gospodarstwie łowieckim. Łupem bielika padają: kaczki, gęsi, łyski, kormorany, czaпле, a nawet rybołowy i inne ptaki. Plądruje również gniazda większych ptaków, zwłaszcza wodnych. Z ssa-

ków atakuje zające, lisy, młode sarny.

W Polsce bielik należy do najsilniejszych i najgroźniejszych drapieżników. Na zdobycz poluje w miejscach otwartych. Żywi się również rybami. Chętnie zjada padlinę, do której łatwo go zwabić szczególnie w okresie jesienno zimowym.

R. Beninde, były nadleśniczy z Laski¹, pisał, że nie mógł zrozumieć dlaczego głuszec utrzymał się na Pomorzu, a w Prusach Wschodnich wyginął w XIX w. Wyginął prawdopodobnie przez wyparcie głuszca przez bielika, który związany jest z wodami. Próbowano go tam wprowadzać przed II wojną światową bez powodzenia. Los głuszca na naszym terenie został już przesądzony i pozostały tylko wspomnienia.

Po II wojnie światowej w wyniku stosowania w środowisku azotoku (DDT) ginęły ptaki drapieżne. Widoczne stają się dopiero w latach 60-tych. Ze wzrostem ilości drapieżników zmniejsza się ilość roślinożerców. Wrogami bielika po wojnie stali się mieszkańcy osad śródlęśnych i przyleśnych, którzy porywał drob z podwórka. Dzisiaj rezygnuje się z chowu drobiu w związku z możliwością zaopatrzenia się w mięso drobiowe w sklepie. Wzrasta ilość bielika. Dla przykładu podam informacje dotyczące lat 60-tych. W 1970 roku dowiedziałem się, że przy leśniczówce w Bukówkach nad jeziorem ścięto drzewo z gniazdem bielika. Sprawca został wykryty i osądzony. Bieliki po tym zdarzeniu zaczynają budować gniazdo przy Mogielu, które jak się później dowiedziałem również ścięto. Dopiero gdy przeniosły się dalej od osad do oddziału 119 mogły tam przez wiele lat bytować. Podobnie w Kłosnowie gdzie wówczas pracowałem w latach 60-tych bielik miał gniazdo, w pobliżu którego znaleziono martwego bielika.

Pojawiły się natomiast nowe zagrożenia ze strony transportu kolejowego szczególnie w okresie jesienno zimowym, gdy żer stanowi często padlina na torach kolejowych po potrąconych zwierzętach, na co zwrócił uwagę A. Szymański² z Nadleśnictwa Dąbrowa w biuletynie RDLP w Toruniu. Przyczyną kolizji jest padlina pojawiająca się na torowisku. Na torach wzrasta prędkość pociągów do 160 km na godzinę i poruszają się ciszej, co dodatkowo wpływa na ilość kolizji zwierząt kopytnych. Autor zwraca uwagę, że padlina prawnie traktowana jest jako "odpad pochodzenia zwierzęcego" podlegający utylizacji. Padlina w lesie powinna być traktowana jako naturalny składnik ekosystemu przyrodniczego i powinna pozostać w środowisku.

¹ Roman Maksymilian Beninde, Jagen und Reiten -Passion meines Lebens.

² Biuletyn Nr 1(98) 2021 RDLP w Toruniu.



Dwa tegoroczne weekendy wrześniowe dedykowane były 29. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa, wydarzeniu promowanemu przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Dni te opisywane są na stronie wydarzenia jako „cykliczny projekt kulturalny, społeczny i edukacyjny o wyjątkowej skali i zasięgu”. Jak pisze organizator:

„Głównym celem Europejskich Dni Dziedzictwa jest edukacja historyczna i kulturalna, promowanie różnorodności regionalnego dziedzictwa kulturowego, podkreślenie wspólnych korzeni kultury europejskiej oraz propagowanie dialogu międzykulturowego. (...) Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Unii Europejskiej. Idea EDD narodziła się 3 października 1985 roku w Granadzie podczas II Konferencji Rady Europy. Francuski minister kultury zaproponował wtedy rozszerzenie na cały kontynent zainicjowanych we Francji rok wcześniej Dni Otwartych Zabytków, podczas których po raz pierwszy wszyscy mogli bezpłatnie odwiedzić obiekty zwykle zamknięte dla zwiedzających. Przez kolejne lata inicjatywa ta cieszyła się dużym zainteresowaniem i poparciem społecznym. Dlatego w 1991 roku Rada Europy zdecydowała się ustanowić Europejskie Dni Dziedzictwa. Obecnie w EDD biorą udział wszystkie państwa członkowskie Rady Europy. Polska włączyła się do akcji w 1993 roku.

Ogólnopolskim koordynatorem obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa jest Narodowy Instytut Dziedzictwa, który odpowiada także za promocję projektu w skali całego kraju. W ciągu kilku lat – przy wsparciu władz samorządowych, dziesiątek organizacji pozarządowych, setek organizatorów poszczególnych wydarzeń oraz mediów tradycyjnych i społecznościowych – powstała wyjątkowa formuła tego projektu. Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce to przede wszystkim program edukacyjny, wystawy, wycieczki, prelekcje, gry i konkursy przybliżające lokalnym społecznościom historię i kulturę ich regionu. Każdej edycji EDD towarzyszy temat przewodni, którego wybór jest nie lada wyzwaniem – musi on umożliwić organizację atrakcyjnych wydarzeń we wszystkich zakątkach kraju, bez względu na region i bogactwo miejscowej spuścizny kulturowej.”²

Tegoroczna edycja zatytułowana była „Smaki dziedzictwa”. To temat bliski nam zawodowo, poruszamy się w sferze badania architektury i krajobrazu (Agnieszka Kurkowska) oraz kultury regionalnej (Justyna Piekarska). Obie też aktywnie uczestniczymy w animacji lokalnych i trójmiejskich środowisk podtrzymując żywy kontakt z kulturą regionu. Dotyczy to kilku obszarów: wzornictwa regionalnego, architektury i ruralistyki, języka kaszubskiego, regionalnej muzyki, podań ludowych. Stąd zainteresowanie aktywnym udziałem w tegorocznej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa. Podzieliłyśmy wydarzenie na dwa zasadnicze etapy: Ogólnopolski Plener Artystyczny „DOM KASZUBSKI NA ZIEMI ZABORSKIEJ. smaki dziedzictwa” (stanowiący pilotażowy element projektu) oraz wydarzenie główne, czyli wielotematyczne, całonocne spotkanie w Wielu zatytułowane „SMAKI ZIEMI ZABORSKIEJ. krajobraz przyrodniczy i kulturowy”



Ilustr. element graficzny plakatu wydarzenia w Wielu, 18 września 2021, AK.

¹ <https://edd.nid.pl/o-edd/>, dd. 06.11.2021

² <https://edd.nid.pl/o-edd/>, dd. 06.11.2021

Oba wydarzenia merytorycznie dotyczyły domu kaszubskiego, zagrody i szerzej krajobrazu w kontekście tytułowych „smaków dziedzictwa”. Przedogródek, sad, ogród warzywny, pole, łąka, las i jezioro nadają smak życiu w kaszubskim domu na Zaborach. Ale rozumiejąc smaki dziedzictwa bardziej konceptualnie, karmimy zmysły urokiem regionu, harmonią krajobrazu kulturowego i przyrodniczego. Podobnie postrzegamy unikalną zabudowę historyczną wsi zaborskiej wraz z towarzyszącymi budynkom elementami przyrodniczymi i wypełniającymi je przedmiotami rzemieślniczymi. To całościowy smak dziedzictwa. Wysmakowana forma i wzór, od abstrakcyjnego, filozoficznego rozumienia smaku, jako sumy doznań, wynikającej z unikalnego, złożonego kolorytu, wielowarstwowego, przywołującego pamięć o przeszłości, o ludziach, o ich marzeniach, nadziejach, o ludzkiej trosce i miłości, o smutku i bólu pożegnań. Smaku przywołującego obrazy, przynoszącego ukojenie i poczucie bezpieczeństwa. Po rzeczywisty smak i zapach, powietrza, roślin, potraw, napojów kojarzonych z domem, dzieciństwem, wydarzeniami, tradycjami. Tematem wiodącym wydarzeń w Wielu jest specyfika regionu zaborskiego na szerszym tle przyrody i kultury południowych Kaszub.



Ilustr. plakat pleneru w Przytarni, 11 września 2021, AK.

Wspomniany plener odbył się w formule jednodniowego spotkania w Przytarni, nieopodal Wiele. Uczestniczyło w nim aktywnie ponad dwadzieścia osób. W tym kilkoro dzieci; także grupa młodych filmowców przygotowujących film dokumentalny o Przytarni. Plener stanowił także pretekst do ogłoszenia ogólnopolskiego konkursu plastycznego dla dzieci, którego rozstrzygnięcie zaplanowano jako element towarzyszący wydarzeniom wrześniowym w Wielu.

Główne wydarzenie zatytułowane „SMAKI ZIEMI ZABORSKIEJ. dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe” miało miejsce 18 września w Wielu jednocześnie w Domu Kultury im. Hieronima Derdowskiego (warsztaty, koncert), w Centrum Informacji Turystycznej (seminarium, wystawa, rozstrzygnięcie konkursu) i na przyległym placu, w godzinach 10:00-15:00. Współorganizatorami były dwie instytucje: Katedra Projektowania Środowiskowego Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej oraz Wielewski Dom Kultury im. Hieronima Derdowskiego/ Muzeum Ziemi Zaborskiej. Partnerami były Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych, Centrum Edukacji i Informacji Ekologicznej w Gdańsku, Zielona Szkoła w Schodnie, Zaborski Park Krajobrazowy, Zaborskie Towarzystwo

**EUROPEJSKIE
DNI
SMAKI
DZIEDZICTWA
TWA**
11–19 września

SPRAWDŹ NA
EDD.NID.PL
I FACEBOOK.COM/EUROPEJSKIE.
DNI.DZIEDZICTWA



Wiele | 18.IX
10:30 – 15:00
CIT | scena przy jeziorze



Naukowe, Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. Juliusza Rydzkowskiego w Chojnicach, Lasy Państwowe: Nadleśnictwo Czersk, Nadleśnictwo Kościerzyna. Patronatu wydarzeniu udzielili Pomorska Okręgowa Izba Architektów RP oraz Oddział Wybrzeże Stowarzyszenia Architektów Polskich. O degustację „żaborskich smaków” zadbali bruski Fungopol – przetwórca runa leśnego oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Górek.

Wiele | 18.IX
seminarium naukowe

SMAKI ZIEMI ZABORSKIEJ
dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe

PROGRAM

11:00 – 12:00 prelekcje | panel I

Dziedzictwo wspólnoty
dr hab. i.a. arch. Robert Jędrzejak prof. nadzw. UG / dr hab. arch. Agnieszka Krukowska

Zaborcy - zagłębie powołań kantonistich. Rys historyczny
mgr Kultury Jariuszewski

Sztaki Zaborów w sztuce polskiej i pol. KM w
mgr. Jolanta Zagarska

Kamienisko chleba w posz. legendach, baśniach, literaturze popularno-naukowej
mgr. Patrycja Basini-Borzykowska

Dziedzictwo kulturowe ziem zaborskich w czasopiśmie „Zaborcy” (1935-1939)
mgr Anna Urbaniak

[illegible]

• 2021 • Ziemia Zaborska •

Całość wzbogacona była plenerowym spektaklem słowno-muzycznym pt. „Kaszubi jadą...” w wykonaniu Teatru Obrzędu Ludowego „Zaboracy”, który otworzył wydarzenie. Uczestnicy zostali przeniesieni w inną rzeczywistość: regionalnych zwyczajów, wierzeń, języka. Dzięki przygotowanemu przez aktorów poczęstunkowi – końcowemu elementowi spektaklu, każdy mógł skosztować kawy zbożowej, ruchanek i zaborskiej gościnności. To uruchomiło wszystkie zmysły widzów.

Odbył się również koncert regionalnego zespołu „Kaszuby” z Wielą i Karsina, który zadbał o wyśmakowane dźwięki tradycyjnej muzyki. Zaplanowano szereg warsztatów i zajęć edukacyjnych dostępnych w trakcie wydarzenia, a także spacerów edukacyjne. Można było samemu udekorować wzorem zielarskim drewniane elementy w technice decoupage, odtworzyć na drewnie elementy wzoru haftu kaszubskiego, stworzyć schematyczny model chaty kaszubskiej, ozdobne magnesy ze wzorem charakterystycznych malw i nauczyć się rozpoznawać rośliny i zioła na przyległej łące, czy drzewa w lesie.

Zgadając się z głównym krajowym inicjatorem (Instytutem Dziedzictwa Narodowego) „mamy nadzieję, że poprzez organizację EDD przyczyniamy się do zwiększenia znajomości naszej historii, a tym samym wpływamy na wzmocnienie poczucia wspólnoty i odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo.”³

³ <https://edd.nid.pl/o-edd/>, dd. 06.11.2021

Justyna Piekarska

Wielewski Dom Kultury

Agnieszka Kurkowska

Katedra Projektowania Środowiskowego Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej

Dom Dziennego Pobytu w Brusach

Jedną z form wsparcia oferowaną osobom starszym przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Brusach jest Dom Dziennego Pobytu, który rozpoczął swoją działalność w październiku 2021 r., świadcząc usługi dla piętnastu seniorów z zrewitalizowanego obszaru miasta Brusy. Dom Dziennego Pobytu w Brusach powstał w ramach projektu pn. „Centrum Usług Społecznych w Brusach” (Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020) i funkcjonuje w strukturach Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brusach w zrewitalizowanym budynku „starej szkoły”.



Placówka ta pełni rolę Domu – miejsca zapewniającego dzienną opiekę osobom starszym i wymagającym pomocy oraz stwarzającego odpowiednie warunki do zaspakajania ich potrzeb w sposób pozwalający na samodzielne funkcjonowanie w środowisku oraz uczestniczenie w życiu społecznym. Oprócz usług opiekuńczych i rehabilitacyjno-zdrowotnych. Dom zapewnia zajęcia aktywizujące-wspierające, wyżywienie,

rozwój zainteresowań oraz zaspokajanie potrzeb towarzyskich i kulturalnych.

Aktywne spędzanie czasu wolnego, tworzenie nowych więzi oraz nabywanie nowych umiejętności, wpływają na reaktywację społeczną uczestników domu, przeciwdziałając ich wykluczeniu. Seniorzy włączają się aktywnie w organizację oraz celebrowanie uroczystości, wydarzeń kulturalnych, czy też działań na rzecz małej społeczności lokalnej. Dużym zainteresowaniem wśród uczestników Domu cieszy się terapia zajęciowa, która stwarza możliwo-





ści wyrażania własnych ekspresji twórczych oraz predyspozycji, doskonaląc przy tym sprawności manualne. Zajęcia prowadzone są z wykorzystaniem aktywnych form pracy m.in. arteterapią, ludoterapią, filmoterapią oraz różnorodnych technik twórczości. Dbając o aktywność oraz wydłużanie okresu sprawności, seniorzy uczestniczą w regularnych ćwiczeniach fizycznych pod okiem fizjoterapeuty, gdzie dobór ćwiczeń dostosowywany jest do ich indywidualnych możliwości.

Czas wolny w Domu Dziennego Pobytu poza opieką, odpoczynkiem oraz zaspokajaniem potrzeb towarzyskich wypełniony jest twórczą zabawą, grami dydaktycznymi, zagadkami umysłowymi, spotkaniami z ciekawymi postaciami naszej społeczności oraz wspólnym przeżywaniu własnych doświadczeń oraz wspomnień. Organizowane są także zajęcia doskonalące funkcje poznawcze, treningi pamięci, czy też terapia reminiscencyjna.

Daria Tysarczyk

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Brusach rozpoczął działalność Placówki Wsparcia Dziennego położonej przy ulicy Szkolnej 1 w Brusach w zrewitalizowanym budynku „starej szkoły”

Od października 2021 r. Placówka Wsparcia Dziennego w Brusach oferuje kompleksowe wsparcie dla dzieci i młodzieży wieku od 7-15 roku życia, poprzez zapewnienie opieki specjalistycznej oraz wychowawczej.

Placówka Wsparcia Dziennego w Brusach powstała w ramach projektu pn. „Centrum Usług Spo-

tecznych w Brusach" (Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020) i funkcjonuje w strukturach Miejsko – Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brusach. Swoją działalnością świadczy wsparcie rodzinom zrewitalizowanego obszaru miasta Brusy, odgrywając istotną rolę w systemie pomocy dziecku i jego rodzinie. Wspomaga rodziców w realizacji funkcji opiekuńczo – wychowawczych wobec dziecka, nie odrywając go tym samym od rodziny i jego środowiska.

Mając na uwadze specyfikę placówki, w placówce podejmowane są działania z zakresu właściwej organizacji czasu wolnego, zapewnienia wypoczynku i rozrywki, kształtowaniu potrzeby osiągnięć, rozwijania zainte-



resowań, czy też pobudzaniu aktywności twórczej i społecznej podopiecznych. Ponadto wychowankowie otrzymują także pomoc specjalistyczną. Uczestniczą w zajęciach socjoterapeutycznych wzmacniających kompetencje społeczne, takie jak: poczucie bezpieczeństwa, pomoc w przezwyciężaniu trudności, niepowodzeń szkolnych, rozwiązywaniu problemów emocjonalnych oraz sposobów właściwego reagowania na sytuacje trudne. Podopieczni placówki wraz z rodzinami mają możliwość systematycznego korzystania z pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Takie działania wpływają niewątpliwie na uzyskanie kompleksowego wsparcia dziecka i jego rodziny.

Praca z dzieckiem uwzględnia jego indywidualne potrzeby oraz aktywność, dlatego też podczas zajęć wykorzystywane są między innymi takie metody

pracy jak: bajkoterapia, arteterapia, muzykoterapia, a także szereg działań profilaktycznych, wpływających na korygowanie czynników ryzyka, czy też zagrożeń pojawiających się w dorosłym życiu. Ważną rolę odgrywa również praca dydaktyczna z dzieckiem, a mianowicie pomoc w nauce szkolnej. Istotna jest zatem pomoc wolontariuszy, którzy stanowią nieodzowny, jakże ważny aspekt codziennej działalności oraz specyfiki placówki, opartej na współpracy, niesieniu wzajemnej, bezinteresownej pomocy oraz życzliwości wobec drugiej osoby. Indywidualna pomoc w nauce szkolnej wpływa na wyrównywanie szans edukacyjnych oraz zdobywanie sukcesów szkolnych przez naszych wychowanków.

Placówka Wsparcia Dziennego jest miejscem ochrony dziecka, budowania poczucia bezpieczeństwa w szczególnej trosce o jego dobro. To punkt na mapie miasta i gminy Brusy, gdzie dziecko - młody człowiek, otrzyma kompleksowe wsparcie, zmierzające do przezwyciężenia trudności dnia codziennego, a osiągnięcie założonych celów jest realizowane przez zrozumienie drugiej osoby, empatię oraz budowanie *sieci wsparcia* - wolontariuszy oraz przedstawicieli instytucji działających na rzecz dobra dziecka. Aby włączyć się aktywnie w pomoc, należy mieć świadome i otwarte serce gotowe wysłuchać i zrozumieć trudności drugiego człowieka.

„Jeśli umiecie diagnozować radość dziecka i jej natężenie, musicie dostrzec, że najwyższą jest radość pokonanej trudności, osiągniętego celu, odkrytej tajemnicy. Radość tryumfu i szczęście samodzielności, opanowania, władania” - Janusz Korczak.

Daria Tysarczyk

kierownik Placówki Wsparcia Dziennego w Brusach

Działania w 25 rocznicę powstania Parku Narodowego „Bory Tucholskie”

Tytuł projektu: Centrum Edukacji Przyrodniczej w Chocińskim Młynie ośrodkiem kształtowania właściwych postaw społeczeństwa wobec zachowania bogactwa różnorodności biologicznej.

Etap II: Przebudowa budynku inwentarskiego wraz z budową Zagrody Pokazowej Zwierząt.

Projekt jest kolejnym etapem budowy Centrum Edukacji Przyrodniczej Parku Narodowego „Bory Tucholskie” w Chocińskim Młynie. Obejmował następujące działania:

- przebudowę budynku inwentarskiego z 1905 roku w o powierzchni zabudowy 236,4 m²

wraz z przebudową instalacji wewnętrznych (elektrycznej, wodociągowej) oraz budowę zbiornika na gnojówkę; w ramach projektu odtworzone lub zakonserwowane zostały zniszczone elementy obiektu, przy jednoczesnym zachowaniu jego pierwotnego wyglądu, podziału wewnętrznego funkcji technologicznych;

- budowę Zagrody Pokazowej Zwierząt, w tym wykonanie pomieszczeń, wolier i zadaszeń dla zwierząt z wewnętrznymi instalacjami (wodociągową i elektryczną), budowę kanalizacji sanitarnej ze zbiornikiem na gnojówkę, budowę ogrodzeń wybiegów dla zwierząt, budowę oświetlenia terenu oraz wykonanie dróg wewnętrznych.

Infrastruktura powstała w wyniku realizacji projektu pozwala na prowadzenie w Chocińskim Mły-



nie niekomercyjnego chowu starych ras zwierząt gospodarskich a także przetrzymywanie niezdolnych do życia na wolności osobników rodzimych gatunków zwierząt. Obecnie w Zagrodzie przebywają: koniki polskie, bydło białogrzbiete, kury zielononóżki kuropatwiane, owce świnarki, ptaki drapieżne, gołębie, ptaki krukowate i sowy (stan na: listopad 2021 r.). Możliwość obserwacji zwierząt stanowi dodatkowe narzędzie edukacyjne wykorzystywa-



ne w czasie zajęć prowadzonych w Centrum Edukacji Przyrodniczej i w znacznym stopniu wzbogaca ofertę edukacyjną Parku. Przyczynia się również do zwiększenia efektywności prowadzonych zajęć dydaktycznych, kształtowania właściwego stosunku do zwierząt i szerzenia wiedzy na temat różnorodności genetycznej i ochrony rodzimych ras zwierząt gospodarskich oraz wartości kulturowych regionu.

Etap III: Budowa muzeum przyrodniczego”

Projekt jest trzecim etapem budowy Centrum Edukacji Przyrodniczej Parku Narodowego „Bory Tucholskie” w Chocińskim Młynie. Pierwszym, zrealizowanym w latach 2013-2015 ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, była budowa budynku dydaktycznego z miejscami noclegowymi dla grup edukacyjnych. Drugi etap, polegający na przebudowie budynku inwentarskiego oraz budowie Zagrody Pokazowej Zwierząt, na który Park pozyskał środki z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014 – 2020 oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, zakończono w 2018 r.

Budynek muzeum przyrodniczego stanowi główny element zespołu obiektów Centrum Edukacji Przyrodniczej w Chocińskim Młynie. Zastąpił on nieistniejący, zrujnowany dworek pochodzący prawdopodobnie z XIX wieku. Nowy budynek w możliwie największym stopniu zachowuje jego



stylizyczny charakter. W projekcie zachowano proporcje, podziały osiowe i poziome elewacji oraz detale architektoniczne takie jak profile gzymsów, opasek wokół okien itd. Wystawa przyrodnicza, znajdująca się na parterze obiektu, umożliwia grupom odwiedzającym ośrodek zapoznanie się ze





walorami i unikatowością przyrody Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. Ekspozycja składa się ze stanowisk o różnej tematyce, między innymi: „O Parku”, „Torfowiska”, „Las”, „Nietoperze”, „Ptaki”, „Płazy”, „Ważki”, „Jeziora”, „Królestwo Grzybów”. W poszczególnych punktach zwiedzający mogą obejrzeć modele roślin, zwierząt i grzybów, grafiki, zdjęcia, makiety, dioramy, wzbogacone o odtwarzane na projektorach animacje i filmy. Muzeum przyrodnicze stanowi integralną część Centrum Edukacji Przyrodniczej, tworząc architektoniczną i funkcjonalną całość z istniejącym budynkiem dydaktycznym i Zagrodą Pokazową Zwierząt.

Oprac. PNB

Młodzi chcą, mogą i pomogą - czyli jak SPSE aktywizuje wolontariat w społeczeństwie

Początki organizacji - czyli jak nasze drogi się spotkały?

Stowarzyszenie powstało z grupy nieformalnej tj. „Miłośnicy E sportu” w ramach projektu „Gracze dla Graczy” dofinansowanego przez Program Akumulator Społeczny. Projekt polegał na reali-



zacji warsztatów, które związane były z prowadzeniem organizacji pozarządowej oraz e-sportem. Grupa, której pierwszymi członkami byli wolontariusze, pasjonaci e-sportu oraz gracze przekazała zdobytą wiedzę kolejnym osobom.

Jednak na tych działaniach nie poprzestano, kolejnym etapem działań była organizacja turnieju w grze komputerowej Counter Strike Global Offensive, co cieszyło się sporym zainteresowaniem wśród młodzieży. Dzięki podjętym działaniom na rzecz społeczeństwa oraz współpracy członków grupy we wrześniu 2020r. zdecydowano o powołaniu i zawiązaniu Stowarzyszenia Pasjonatów Sportów Elektronicznych. Poprzez grupy docelowe działań SPSE rozumie się głównie pasjonatów, oraz aspirujących graczy w dziedzinie e-sportu. Jednakże, stowarzyszenie nie zamyka się jedynie na e sport, każdy kto ma ciekawy pomysł wpisujący się w działalność statutową organizacji, która pozwala na wiele działań, może się zgłosić z chęcią współpracy. SPSE aktywnie wspiera grupy nieformalne oraz wolontariuszy. Działania, które do tej pory zostały zrealizowane, miały zasięg ogólnopolski oraz lokalny. Zasięg ogólnopolski skupia głównie działania w obszarze e-sportu, które mają na celu wspieranie młodych zdolnych graczy oraz dążenie do profesjonalizacji amatorskiej sceny e-sportowej. Natomiast zasięg lokalny obejmuje działania w obszarze kaszubszczyzny, wolontariatu, pomocy społecznej, edukacji i kultury. Ponadto, organizacja prowadzi własną drużynę e-sportową „Saiyans eSports”, która na dzień dzisiejszy skupia się na tytule esportowym Counter-Strike: Global Offensive. Organizacja tworzona jest przez pasjonatów, ludzi ambitnych, gotowych do działania, a przede wszystkim ludzi, którzy nie boją się podejmować wyzwania.

Działania zrealizowane w roku 2020

Rok 2020, w którym założono stowarzyszenie nie pozostał bierny. Założono drużynę e-sportową „Saiyans eSports” oraz zorganizowano pierwszą edycję Plebiscytu Przyjaciela SPSE, podczas której wręczono nagrody osobom zasłużonym w utworzenie SPSE. Oprócz spraw organizacyjnych związanych z założeniem organizacji podjęto pierwsze działanie rozwojowe, mianowicie nawiązano współpracę z Regionalnym Centrum Wolontariatu w Słupsku.

Działania zrealizowane w roku 2021

- 1) Projekt „E-sportowe Brusy” W kwietniu 2021 organizacja pozyskała dofinansowanie na swój pierwszy projekt pt. „E-sportowe Brusy”, który został dofinansowany w ramach Otwartego Konkursu Ofert Gminy Brusy. Organizacja pozyskała środki głównie na realizację dwóch edycji Mistrzostw SPSE, które odbyły się w kwietniu oraz we wrześniu. Poprzez organizację projektu pozyskano kompetencje miękkie, do których wlicza się umiejętności organizacyjne i społeczne dla realizatorów projektu. Natomiast grupa docelowa nabyła kompetencje miękkie takie jak umiejętność pracy w drużynie.
- 2) Weekendowa Liga SPSE
SPSE samodzielnie zorganizowało amatorską ligę w której udział wzięło 16 drużyn. Czas trwania Ligi wynosił 7 tygodni, a realizowana była w miesiącach luty – kwiecień.
- 3) Udział drużyny Saiyans eSports w lidze ARMY oraz amatorskich turniejach.
- 4) Współorganizacja Rajdu Rowerowego szlakiem Anny Łajming W czerwcu SPSE razem z Regionalnym Centrum Wolontariatu w Słupsku zorganizowało Rajd Rowerowy szlakiem Anny Łajming. Uczestnicy rajdu w ramach udziału w wydarzeniu poszerzyli kompetencje twarde o wiedzę na temat życia kaszubskiej pisarki Anny Łajming.
- 5) Nawiązanie współpracy z Fundacją Neuron.
- 6) Wsparcie grupy nieformalnej „Pasjonaci Buczki”.
W ramach Programu Nowy Akumulator Społeczny SPSE pomogło w uzyskaniu dofinansowania na projekt „Z buczką na Ty!”, w ramach którego organizowano szkolenia dla młodzieży i chętnych osób z buczki oraz zorganizowano mistrzostwa w buczkę. W ramach projektu prze prowadzono akcję informacyjną na temat buczki, której celem było rozwijanie kompetencji twardych takich jak wiedza na w.w temat oraz nabycie umiejętności gry w buczkę.

- 7) Nawiązanie współpracy z Fundacją Teatrikon - wsparcie projektu "Turniej Trójkamieniczny".
- 8) Pozyskanie mini grantu przez wolontariuszy SPSE w ramach Inicjatyw Korpusu Solidarności na projekt "Let's Play" W ramach projektu zorganizowano event gier planszowych, który był otwarty dla środowiska lokalnego. Podczas eventu promowano Korpus Solidarności, a uczestnicy projektu poszerzyli kompetencje twarde o umiejętność gry w poszczególne „planszówki” oraz miękkie o rozwój logicznego myślenia i pracę indywidualną.
- 9) Uzyskanie przez SPSE Certyfikacji Organizacji Przyjaznej Wolontariuszom.

Działania, na które zamierzono pozyskać dofinansowanie w 2021 roku

Nazwa projektu	Oczekiwany rezultat w zakresie rozwoju kompetencji miękkich i twardych	Nazwa projektu
„Siła e-sportu”	Zwiększenie: aktywności społecznej obywateli, wiedzy w zakresie wolontariatu, wiedzy na temat e-sportu, umiejętności pracy w grupie	- Amatorskie Mistrzostwa Polski SPSE w Counter Strike Global Offensive - Wsparcie Sayians eSports - Wsparcie Instytucjonalne SPSE - Film podsumowujący projekt
„Otwórz się na e-sport!”	Zwiększenie: świadomości na temat e-sportu, umiejętności komunikacyjnych, kontroli stresu, umiejętności pracy w grupie	- Spotkania organizacyjne - Szkolenia zarządu SPSE - Kampania społeczna - Mistrzostwa SPSE w grze wideo Counter Strike Global Offensive - Film podsumowujący project -Ewaluacja
„E-sport z Łukasiewiczem”	Zwiększenie: umiejętności graczy z małych miejscowości, wiedzy na temat e-sportu, umiejętności interpersonalnych i pracy w zespole, poczucia własnej wartości, kontroli stresu	- Fundusz Inicjatyw e-sportowych - Turniej CS:GO o puchar Łukasiewicza (2 edycje) - Studio komentatorskie - Drużyna e-sportowa Saiyans eSports - Stowarzyszenie – wsparcie instytucjonalne - Film podsumowujący projekt - Plebiscyt „Przyjaciela SPSE” - Debata „Oblicza polskiego e-sportu - Turnieje LAN w szkołach średnich - Spotkania organizacyjne
„Be safe”	Zwiększenie wiedzy na temat: zdrowego żywienia i aktywności fizycznej, zdrowia psychicznego, bezpieczeństwa na drodze, bezpieczeństwa w sieci, pierwszej pomocy, uzależnień Zwiększenie: poziomu integracji pomiędzy uczniami a nauczycielami, autorytetu służb	- Prelekcje nt. zdrowego stylu życia, aktywności fizycznej, bezpieczeństwa na drodze oraz pierwszej pomocy dla klas IV-VI - Prelekcje nt. zdrowia psychicznego, bezpieczeństwa w sieci i uzależnień - Spotkania z przedstawicielami służb - Konkurs artystyczny „Jestem bezpieczny” (kl. I-III SP) - Konkurs „Wiem, pomagam” (kl. IV-VI SP) - Konkurs „Jestem świadomy” (kl. VII-VIII SP) - Konkurs „Działam bezpiecznie” (kl. VII-VIII SP)

"Spektakl pt. "Rozmówë Pòlòchów z Kaszëbama"	Zwiększenie wiedzy na temat: Kaszub, języka kaszubskiego oraz kultury regionu	- Rekrutacja członków grupy inicjatywnej - Promocja projektu - Tworzenie scenariusza - Próby z aktorami - Przygotowanie kostiumów, rekwizytów, scenografii, muzyki, oświetlenia - Próby generalne - Przygotowanie organizacyjne spektakli - Promocja spektakli - Realizacja występów teatralnych - Podsumowanie i rozliczenie projektu
„Rozwój i wsparcie instytucjonalne SPSE”	Zwiększenie możliwości, zasięgu oraz różnorodności działań stowarzyszenia w ramach realizowanych projektów	- Zakup sprzętu, materiałów biurowych, bilbordów, komunikatora głosowego - Stworzenie strony WWW oraz szkolenie z obsługi - Szkolenia dla zarządu SPSE - Stworzenie pakietu usług i produktów - Stworzenie pakietu ofert współpracy dla NGO i grup nieformalnych - Stworzenie oferty współpracy dla potencjalnych sponsorów - Rozpoczęcie procesu sieciowania e-sportu oraz stworzenie stałych lig - Powołanie federacji e-sportowej oraz wnioskowanie o utworzenie ustawy o e-sporcie lub gruntownej nowelizacji ustawy o e-sporcie

Planowane działania w roku 2021:

- 1) kolejna edycja Plebiscytu Przyjaciela SPSE,
- 2) w ramach współpracy z RCW Słupsk - Parada Wolontariuszy,
- 3) w ramach współpracy z Fundacją Neuron - Akcja świątecznej zbiórki pieniędzy, akcja informacyjna o wolontariacie, film promujący wolontariat,
- 4) debata podsumowująca działalność SPSE.

Wizja rozwoju organizacji:

Organizacja w 2022 roku planuje działania takie jak:

- 1) utworzenie wewnętrznych wydziałów zajmujących się: współpracą z innymi podmiotami, edukacją i promocją wolontariatu i pomocą społeczną, kulturą kaszubską, e-sportem, wsparciem grup nieformalnych i wolontariuszy,
- 2) organizacja Mistrzostw SPSE w CS GO,
- 3) organizacja Weekendowej Ligi w CS GO,
- 4) organizacja Mistrzostw w Buczce,
- 5) wsparcie grup nieformalnych,
- 6) plebiscyt Przyjaciela SPSE,
- 7) wdrożenie kolejnego tematu e-sportowego - co za tym idzie organizacja turniejów w danym temacie,

- 8) próba pozyskania projektów, na które nie uzyskano dofinansowania
- 9) nawiązanie współpracy w celu tworzenia i rozpoczęcia realizacji wizji rozwoju e-sportu w Polsce.

Oprac. Patryk Hamerski



Od lewej:

- Jarosław Orlikowski - Sekretarz
- Patryk Hamerski - Prezes Zarząd
- Mikołaj Rydygier - Przewodniczący Komisji Rewizyjnej
- Wiktor Mientki - Członek Komisji Rewizyjnej
- Tomasz Leszczyński - Członek założyciel
- Kamil Młodzianowski - Skarbnik
- Antoni Czapiewski - Członek Komisji Rewizyjnej

Zbigniew Gierszewski

Co z betonożą?

Beton stosowano już w Imperium Rzymskim, jeszcze nie zbrojony, np. przy budowie Koloseum i Panteonu. Współcześnie rocznie zużywa się ok. 4 miliardy ton betonu na świecie, tj. 10 km³, w tym Chiny prawie 50%, a Polska tylko 26 milionów ton. Planeta Ziemia jest zabetonowywana.

Nowe słowo betonoża nazywa problem, z którym zaczynamy walczyć. To przede wszystkim pro-

blem miast. W niektórych jeszcze dominuje trend zabudowywania powierzchni trwałą nawierzchnią, która jeśli ma walor estetyczny, to podkreślać ma gust włodarzy i dobrobyt mieszkańców-podatkowników. Centralne rynki, ale także reprezentacyjne ulice i aleje, dziedzińce i wjazdy/podjazdy do kamienic, rezydencji, place przed firmami, rozległe parkingi są efektem walki z zielenią.



Usprawiedliwienie jedno: wygoda człowieka i jego samochodu. No bo nie ma gorszego widoku jak buty i samochód upakowany w błocie na drodze do pracy, na zakupy czy, nie daj Boże do kościoła... Sęk w tym, czy ta troska nie przekracza granic rozsądku. Rozwiązując jeden problem stwarzamy kolejny.

Woda to problem wielowarstwowy. Żle, gdy jej brak, źle, gdy jest w nadmiarze, źle, gdy jest zanieczyszczona, źle, gdy pada w czasie urlopu, źle, gdy zamarznięta utrudnia ruch czegokolwiek, źle, gdy trzeba płynąć kajakiem pod prąd. Problem wody potęguje efekt cieplarniany, zwany od niedawna katastrofą klimatyczną. Im cieplej, tym więcej wody paruje, tym więcej spada deszczem, więcej spływa strumieniami i rzekami. Topnieją też lodowce, czyli jest jeszcze więcej wody.

Betonoza stwarza siłą rzeczy dwa problemy: utrudnia rozwój roślinności i ułatwia spływ wody. Roślinność hamuje odpływ powierzchniowy wody. W czasie ulew, długotrwałych opadów wodę z gleby wyciągają, transpirują. W czasie suszy magazynują i chronią. Słowem rośliny, a szczególnie drzewa mają własność regulacji stosunków wodnych. Niestety nie rosną na betonie z nielicznymi wyjątkami. A beton to dla wody zjeżdżalnia, ona nawet z płaskiego spłynie.

Beton, asfalt, bruk ma własności retencyjne tylko wtedy, gdy jest nierówny. Tworzą się kałuże, ale tylko małe dzieci lubią na swojej drodze kałuże.

Efekt cieplarniany tylko problem wzmacnia. Ponieważ woda w przyrodzie krąży, to musi prędzej czy później wrócić na ziemię. Niestety nie po równo. Taki mamy klimat globalny i jego lokalne odmiany, że gdzieś pada więcej, a gdzieś mniej. Ocieplenie sprawia jednak, że w atmosferze





wody jest więcej, a to oznacza, że będą miejsca, gdzie będzie padać jeszcze więcej, a obszary ubogie w wodę wcale nie muszą zyskać. Z wodą jest tak jak z pieniędzmi, ciągnie do bogatych.

Brusy mają od zawsze swój problem wodny. Zalewanie centrum miasteczka (dawniej wsi) po ulewach było i jest. System kanalizacji deszczowej nie wyrabiał i nie wyrabia. Po skutkach poznacie. Ale nie chodzi o lokalne podtopienia. To zjawiska incydentalne, cho-

ciaż częstsze, gdy ulewy nasilają się wraz z zmianą klimatu. Chodzi o to, żeby zatrzymać skutki ulew, czyli wodę. Naturalna retencja to gleba, którą nasiąka wodą. Im więcej odsłoniętej gleby, tym większa retencja. Betonoza jest działaniem przeciwnym.

Problem w Brusach narasta, bo chociaż nowe osiedla nie mają jeszcze ulic utwardzonych, to kiedyś będą mieć. Spływ powierzchniowy będzie rosnąć.

Beton przyczynia się do wzrostu upałów. Oczywiście bezpośrednio „winne” jest Słońce, ale beton w suche upalne dni tak się nagrzewa, że już wysoka temperatura staje się jeszcze wyższa. Przyczyną jest mała pojemność cieplna betonu. I tutaj znowu ujawnia się wyższość roślinności. Ta nawet w czasie suszy zawiera wodę, która jest w przyrodzie substancją o bardzo dużej pojemności cieplnej. Dlatego ciągniemy latem nad morze i jeziora. Tam jest trochę chłodniej. Zieleń daje ten sam efekt, a zieleń wysoka dodatkowo wytwarza cień. Drzewa na betonie nie wyrosną, a otoczone betonem będą zamierać albo nie rozwiną się na zdrowe, pełnowymiarowe drzewa. Drzewa otoczone betonem kojarzą się z psem na krótkim łańcuchu.

Rośliny aktywnie chłoną pyły i różne, dla nas szkodliwe, związki chemiczne.

To naturalny filtr. Beton też chłonie, ale mniej, a potem promienie słoneczne i wiatr uwalnia to, co w nim się osadziło. Beton i asfalt trzeba od czasu do czasu odkurzać, trawnika nie. Trawnik produkuje trawę, którą można przerobić na kompost. Beton już nieużyteczny zamienia się w gruz.

Wady roślinności: trawę trzeba przycinać, liście grabić, a pyłki uczulają. Ale to jest przyroda, po którą człowiek nie może istnieć...



Kazimierz Jaruszewski

Filomata z wielewskiej parafii Dominik Szopiński (1883-1984)



Urodził się 1 listopada 1883 r. w Przerębskiej Hucie (powiat kościerski, parafia Wiele). Był synem ziemianina Jana i Katarzyny z d. Miętkiej. Uczęszczał do progimnazjum w Kościerzynie, a następnie do gimnazjum w Chojnicach, gdzie należał do tajnego koła filomatów.

W 1902 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tutaj ukończył Seminarium Duchowne w Milwaukee (stan Wisconsin) i 25 maja 1907 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W tymże seminarium był od 1908 r. wykładowcą języka i literatury polskiej. W 1921 r., po trzynastu latach, Szopiński zakończył pracę dydaktyczną i przeniósł się do diecezji Green Bay, zarządzanej od 1915 r. przez biskupa Pawła

Rhodego, Polaka - emigranta z Kaszub. Został proboszczem w polskich parafiach w stanie Wisconsin: św. Kazimierza w Northeim (1921-1928), NMP w Peshtigo (1928-1936), św. Józefata w Oshkosh (1936-1938) i św. Antoniego w Niagarze, skąd w 1961 r. przeszedł na emeryturę.

W 1911 r. wraz z emigrantami z Pomorza Aleksandrem Karczyńskim i ks. Bernardem Szudzińskim założył pierwsze polskie towarzystwo naukowe w USA pn. Towarzystwo im. Królowej Jadwigi z siedzibą w Chicago. W jego organie pt. „Przegląd Polsko-Amerykański” (1911-1913) ogłosił szereg artykułów poświęconych literaturze i historii, podpisując je w większości pseudonimami: Kronikarz, Mestwin, Nadwiślanin, Soplica oraz D.S. W czasie I wojny światowej działał w Centralnym Komitecie Ratunkowym Polskiego Narodu. Nawoływał do utworzenia Skarbu Narodowego i był rzecznikiem powstania niepodległej Polski z dostępem do morza. Zachęcał do ochotniczego wstępowania do armii Hallera we Francji. Zapisał się w pamięci Polonii amerykańskiej jako kapłan patriota; odrodzeniu Polski z dostępem do morza poświęcił wiele kazań, kolportował też druki ulotne. W latach 1912-1932 redagował „Przegląd Kościelny” przemianowany później na „Przegląd Katolicki” oraz był sekretarzem generalnym Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce. Był także wizytatorem polskich szkół parafialnych.

W Niagarze założył oddział Stowarzyszenia Kobiet Katolickich. Sprowadził ss. Józefinki, które nauczały w polskiej szkole sobotniej. Za zasługi dla Kościoła otrzymał godność prałata, a za pracę społeczną wśród Polonii dwukrotne podziękowania od Ignacego Paderewskiego. Polskę odwiedził w latach 1908 i 1911, kiedy to wziął udział w otwarciu Domu Polskiego w Kościerzynie. Interesował się ruchem kaszubskim, znał osobiście Aleksandra Majkowskiego, prenumerował „Gryfa”. Zgromadził pokaźny zbiór książek pomorskich, który przekazał Seminarium Duchownemu w Milwaukee.

Na stałe powrócił w 1967 r. i osiedlił się w Rumi. Zmarł 26 stycznia 1984 r. w Rumi i pochowany został w Kościerzynie. Jego bracia: Jan, Bolesław i Teofil (przez 35 lat misjonarz w Afryce) byli członkami zakonu jezuitów. W USA działali: Alojzy - lekarz, Leon - działacz Polonii amerykańskiej oraz siostra Albertyna (imię zakonne Martyna).

W 1971 r. napisał „Wspomnienia młodości”; pieczołowicie zbierał też materiały do dziejów rodu Szopińskich.

Krzysztof Gradowski, Chata Kaszubska w Brusach Jąglicach.

„Stara Szkoła” zmieniła szaty, czyli kilka słów o zakurzonej fortepianie

„Stara Szkoła” w Brusach zmieniła szaty. Zakończyła się rewitalizacja całego obiektu, który niegdyś spełniał istotną rolę w społeczeństwie bruskim. Warto z tej okazji przybliżyć historię budynku i samej szkoły.

Pierwsza szkoła z osobnym budynkiem w Brusach powstała dopiero w 1818 roku. Był to zapewne drewniany dom, który stał na miejscu obecnej „starej szkoły” o jednej klasie i mieszkaniem dla nauczyciela. Mieściła się w nim także organistówka. Nadzór nad szkołą oczywiście miało duchowieństwo katolickie, w przypadku Brus był to proboszcz. W 1825 roku zaborca pruski wprowadził obowiązek nauki szkolnej dzieci w wieku 6-14 lat. Uczyły się one w systemie jednoklasowym z jednym nauczycielem. Były to szkoły katolickie i posługiwano się w nich językiem polskim. Brusy nie



były wówczas małą wsią. Dlatego też od 1869 roku zaczęto do celów szkolnych używać drugi budynek. Także drewniany, z jedną izbą lekcyjną, jednym mieszkaniem, który stał tam gdzie obecnie znajdują się biura Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. dom ów był własnością pani Kalinowskiej. W szkołach tych uczyli prawie wyłącznie ludzie tej ziemi. W każdej szkole-klasie uczyło się 30-40 uczniów. Nauczycielami byli Polacy: Bonin i Kant. W drugim roku nauki raz w tygodniu prowadzono obowiązkową naukę języka niemieckiego. Natomiast w trzecim roku dwa razy w tygodniu. Po siedmiu latach nauki lekcje prowadzono w języku niemieckim. Ciekawym faktem jest to, iż w okresie letnim nauka trwała od 5 do 8 godziny, gdyż dzieci zatrudniano w pracach gospodarskich (np. pasanie bydła). Natomiast zimą lekcje odbywały się przed i po południu.

Jednak jeszcze w latach 60-tych XIX w. w ograniczono używanie języka polskiego w szkołach.

Od 1872 odsuwano dozór księży. Zastąpiono ich urzędnikami świeckimi. Od 1875 utworzono na naszym terenie dwa inspektoraty, w Chojnicach i Brusach. Zezwolono na nauczanie w języku polskim tylko religii i nauki śpiewu. W dalszych latach preferowano wyłącznie język niemiecki, mimo różnorakich protestów ze strony polskiego społeczeństwa. Protesty wzmogły się po roku 1886, kiedy definitywnie usunięto język polski ze szkół.

Mimo tego władze pruskie zdecydowały o wybudowaniu nowej szkoły w Brusach. Jest to właśnie ten budynek, który do dzisiaj jest nazywany „starą szkołą”. Jest to pierwszy budynek szkolny, który był murowany, z czerwonej cegły, wybudowany w 1896 roku. W budynku mieściło się 5 izb lekcyjnych, a na piętrze także 5 mieszkań dla nauczycieli. Do szkoły tej uczęszczały zarówno dzieci polskie jak i dzieci niemieckie, które chodziły osobnymi korytarzami. W tym miejscu warto wspo-



mnąć, że zachowała się cała „księga budowy”¹ obiektu. Pierwszym kierownikiem szkoły był Walenty Grendreizig, (który stale dzieciom powtarzał, że mu prędzej wyrosną włosy na jego dłoni, nim Polska powstanie). Utworzono cztery klasy i 2 oddziały o 5 nauczycielach. Często bójki dzieci katolickich z dziećmi ewangelickimi i żydowskimi sprawiły, że utworzono dla tych ostatnich osobną klasę, a kierownikiem tej klasy był nauczyciel Paetzel.

Protesty szkolne przeciw zakazowi używaniu języka polskiego miały miejsce także w bruskiej szkole. W 1906 na umówiony znak dzieci wstały i rozpoczęły odmawiać modlitwę po polsku. We wszystkich klasach konsternacja (jak opisuje



¹ Wszystkie dokumenty ręcznie pisane, wyłącznie w niemieckim języku. Ta „księga budowy” czeka by wyjść z zakamarków biblioteki. Należałoby ją przetłumaczyć i dowiedzieć się coś więcej o procesie powstawania samego budynku.

Mechtylda Goebel²), nauczyciele wybiegają z klas, Potem wpada rozwścieczony kierownik szkoły Grendreizig, bije dzieci i przeprowadza śledztwo. Potem odbywa się sąd nad dziećmi, Karą dla opornych było przedłużenie nauki szkolnej o rok. Jednak protesty na różne sposoby trwają dalej. W bruskiej szkole strajk wybuchł w kwietniu 1907 roku i trwał około 2 tygodni.

W 1911 wybudowano nową szkołę, jednak tylko dla dzieci niemieckich, tzw. szkoła ewangelicka. Budynek stoi do dzisiaj przy ul. Gdańskiej, zaraz za parkingiem dawnego „Lasu”. Szkoła ta miała pierwotnie 1 izbę do nauki, potem 7 izb lekcyjnych.

Ten stan trwał do zakończenia I wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości, siłą rzeczy stan ten musiał ulec zmianie. Po odzyskaniu niepodległości szkoła ewangelicka przestała istnieć. Ową 1 izbę przeniesiono do szkoły na ul. Szkolnej, a tu urządzono mieszkanie, do którego wprowadził się kierownik szkoły. O ile nie było problemów z bazą szkolną to był nim na pewno brak odpowiedniej polskiej kadry nauczycielskiej. Brusy nadal zostały siedzibą inspektoratu szkolnego. 2 lutego 1920 roku stanowisko inspektora szkolnego objął Polak, sławetny Jan Hoffmann. To on kierował i organizował szkolnictwo na Zaborach i Gochach do 1932 r. Jan Hoffman jest się jedną z największych postaci Brus i okolicy, niestety dziś nieco zapomnianą. Kierownikiem szkoły został Teodor Mynett, który biegle mówił po polsku, a który przed pierwszą wojną uczył w tej szkole. Z dawnych nauczycieli dalej uczyli Polacy: Teodora Cymborska i Michał Dembek. Działalność szkoły wspierał proboszcz bruskiej parafii ks. Wika-Czarnowski. Uczył on w wyższych klasach języka polskiego, organizował kursy pisania dla młodzieży pozaszkolnej i urzędników. W 1922 roku pracowało 7 nauczycieli (wśród nich Mechtylda Goebel) w 7 izbach lekcyjnych. W 1924 kierownik Mynett odszedł do Gdańska. Funkcję kierownika objął Pierzyński, który przybył do Brus z Górnego Śląska. Niestety zmarł w 1925 roku. Przez następne dwa lata funkcję kierownika objął Masłowski, który uczył w tej szkole. Z nominacji w 1927 roku kierownikiem został Leon Wańtowski³, który był też kierownikiem 3-letniej szkoły do kształcącej aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

W 1930 roku w Brusach była 7 klasowa szkoła. Uczyło w niej 10 nauczycieli. 4 lutego 1930 roku założono i prowadzono Szkołę Zawodową, w której nauka trwała 3 lata. Uczyło w niej 3 nauczycieli. Około 70 uczniów uczyło się rzemiosła, handlu i przemysłu. W samej szkole podstawowej uczyło się 302 dzieci. To tu w tej szkole powstały i działały harcerstwo, Polski Czerwony Krzyż, Liga Obrony Powietrznej Państwa, teatr, chór. I niestety, gdy wybuchła II wojna światowa we wrześniu 1939 roku dzieci nie poszły do szkoły. W szkole rozlokowało się wojsko niemieckie, które zaczęło szukać i aresztować polskich nauczycieli w Brusach. 18 października 1939 roku rozstrzelany został Leon Wańtowski w Igłach pod Chojnicami. Dzieci wróciły do szkoły, jako niemieckiej, 1 stycznia 1940 r. Kierownikiem szkoły został M. Thevers. Siłą rzeczy rozpoczęło się w Brusach tajne nauczanie w prywatnych domach, po cichu i po kryjomu. Zapoczątkowała je Mechtylda Goebel we własnym mieszkaniu na ul. Kościuszki, gdzie nauczwała od stycznia 1940 do listopada 1944. Po zakończeniu wojny naukę wznowiono w podstawówce, wyłącznie w 7 klasowej „Starej Szkole”. Organizował ją, od 15 kwietnia 1945 roku, Bolesław Redlarski, jako kierownik szkoły. Wznowienie nauczania w szkole nie było jednak łatwe. W szkole rozlokowane było wcześniej wojsko radzieckie, a całe wyposażenie zostało przez nich zniszczone prawie całkowicie. Odnaleziono tylko 1 tablicę, 2 biurka, 3 drewniane ławki, 2 uszkodzone szafy, 2 krzesła, 3 sztalugi do zawieszania map i 5 strugów do prac ręcznych. Przez działania wojenne budynek szkoły uległ zniszczeniu w 10%. Szyb w oknach brakowało w 80%. Jednak dzięki młodzieży, mieszkańców udało się uporządkować i umeblować 3 izby

² Mechtylda Goebel *22 grudnia 1902 w Brusach, jako córka Józefa i Marcjanny. W czasie okupacji podczas IIWS należała do Szarych Szeregów i była drużynową 79 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im T. Kościuszki w Brusach. Prowadziła 3 zastępy: „Lisy” (Brusy), „Szare Wilki” (Lubnia) i zastęp w Czernicy. W starej szkole uczyła od września 1922 do 31 sierpnia 1972. Zmarła 31 maja 1996 w Brusach.

³ Tu pojawia się nieścisłość w danych. Rok 1927, objęcie funkcji przez Wańtowskiego podaje Mechtylda Goebel w swej kronice. Natomiast rok 1924 podaje Józef Borzyszkowski w „Historii Brus i okolicy”.

lekcyjne. Naukę uroczyste rozpoczęto w nich 30 kwietnia 1945 roku. Po przygotowaniu następnych izb od 9 maja do szkoły wróciła reszta dzieci. Skład grona nauczycielskiego stanowili: Bolesław Redlarski (*8 grudnia 1899⁴), Mechtylda Goebel (*22 grudnia 1902 w Brusach), Łucja Wojciechowa (*23 sierpnia 1909 w Brusach), Franciszka Loroch, Maria Kołodziej, Henryka Swinka. W 1945 roku szkoła posiadała 8 sal lekcyjnych i 5 mieszkań dla nauczycieli samotnych. Przy szkole były „wychod - ki” i pompa, która zaopatrywała szkołę w wodę. Nie było boiska, ani dostatecznie dużego podwórza i terenu na ogródki szkolne (te były założone przy budynku na ul. Gdańskiej). Jednak do szkoły należała ziemia o powierzchni 1,5 hektara, oddalona około 1 km od szkoły. Była przeznaczona do użytkowania przez kierownika szkoły. Do szkoły uczęszczały dzieci z Brus i Brus Wybudowań. Oficjalna nazwa szkoły to: Publiczna Szkoła Powszechna stopnia III w Brusach. 10 maja 1945 w szkole uczyły się wyłącznie dzieci pochodzenia polskiego, wyznania rzymsko-katolickiego, a było ich we wszystkich 7 klasach 425 (chłopców 222, dziewcząt 203). Warto tu zauważyć, iż wtedy były tu tylko dwie pierwsze i drugie klasy. Praca w szkole nie należała do łatwych. Przede wszystkim z powodu braku podręczników polskich, brak pomocy naukowych i sprzętu szkolnego, brak u uczniów elementarnej wiedzy z języka polskiego, brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanych nauczycieli. Tak, więc nauka odbywała się w trybie zmianowym. W roku 1945/46 było uczniów 464 (klasy od I do IV były podwójne). W tym roku w skład grona nauczycielskiego weszło 12 osób. A byli to: Bolesław Redlarski, Mechtylda Goebel, Łucja Wojciechowa, Maria Jutrzenka, Edmund Przewoski, Franciszek Weyna, Maria Kołodziej, Gertruda Słomińska, Felicja Przewoska, Stefania Loroch, Henryk Swinka i Halina Kalińska, jako Siostra Zmartwychwstanka uczyła religii. To tu, w tej szkole 15 stycznia 1946 roku została wznowiona działalność drużyny harcerskiej imienia Tadeusza Kościuszki, a drużynowym został Czesław Michalak. 4 dni później (19 stycznia) powstało szkolne koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Założycielką i opiekunką koła była Mechtylda Goebel. Zaś 23 stycznia 1946 została założona Spółdzielnia Uczniowska. Celem jej była wzajemna pomoc uczniów i zaspokajanie potrzeb (głównie w dziedzinie materialnej, finansowej). Może to, co niektórych dzisiaj dziwi, ale ta Spółdzielnia, (której opiekunką była Gertruda Słomińska) liczyła wtedy 284 uczniów i każdy z nich wpłacał w ciągu roku 10 zł.

Nie zapomniano także o szkole dokształcającej zawodowej, którą uruchomiono 28 stycznia 1946⁵.

Ciekawostką jest to, że w roku 1947 usunięto na zewnątrz drewniane ustępy i pomurowano nowe, a koszt tego przedsięwzięcia wyniósł 270 tys. zł.

Dyrektorem szkoły, tej na ul. Szkolnej, był Franciszek Ziółtkowski, następnie Mirosław Szczukowski. W szkole naprawdę się działo. I należy tu wspomnieć obligatoryjnie postać Zygmunta Wieczorkowskiego. Postać obecnie prawie zapomniana. A wielce przysłużył się kulturze bruskiej prowadząc orkiestrę mandolinową od 1958 do 1970 roku. Prowadził zajęcia z zespołem oczywiście w tej szkole, gdzie było na parterze, w największej klasie, w której stał fortepian. Fortepian ten zachował się do dnia dzisiejszego i znajduje się w SP nr1. I nie wypada tego fortepianu się pozbyć. Fortepian ten, na którym grał Zygmunt Wieczorkowski, jest niejako symbolem powojennej kultury Brus, która promieniowała z Starej Szkoły. Zawsze rozbrzmiewał na ważnych wydarzeniach szkolnych, podkreślając rangę i znaczenie. Ten dziś zakurzony fortepian jest cenny (tak naprawdę bezcenny), jednak wymaga remontu by „zagrał, zaśpiewał, opowiadał”. A sam Pan Zygmunt? To fenomen muzyczny, po którym już nikt taki się w Brusach nie trafił. O postaci Zygmunta Wieczorkowskiego wspomina Krystyna Rodzeń w osobnym artykule, byśmy o nim nie zapomnieli⁶.

⁴ Zmarł 27 maja 1967 w Brusach. Bolesław Redlarski to postać, która zasługuje na upamiętnienie osobnym artykułem.

⁵ Jednak lokum zawodówki mieściło się w baraku przy ulicy Gdańskiej, naprzeciw „domu nauczyciela”. Przetrwiała w tym stanie do 1951 roku. Wznowiła działalność dopiero w styczniu 1959 roku oczywiście w Starej Szkole.

⁶ Warto w tym miejscu wspomnieć o innej postaci - Józefie Skwierawskim, który prowadził orkiestrę mandolinową w szkole we Wielu. Podziw dla tej orkiestry stał się wyraźnym bodźcem by Zygmunt Wieczorkowski założył taką orkiestrę w Brusach.

Ośmioklasowy system nauczania wprowadzono dopiero w 1966. Jednak szkoła na Szkolnej stała się niewystarczająca, jeżeli chodzi o bazę lokalową i wciąż wzrastającą liczbą dzieci. Wynajmowano, więc różne pomieszczenia w Brusach.

Przez te wszystkie powojenne lata dzieci i młodzież z coraz większym trudem znosili uciążliwe warunki nauki w tej szkole. Trudności lokalowe, wydłużały czas pracy i naukę na zmiany. I dalej dzieci wracały do domu późno. Tłoczyli się na korytarzach i na małym boisku (szkoła nie posiadała sali gimnastycznej). Mało miejsca na zewnątrz budynku i jeszcze ulice z obu stron szkoły. Tak, więc praca w takich warunkach stawała się coraz bardziej niewydolna. Postanowiono, więc wybudować nową szkołę. Pracę rozpoczęto w 1978 roku i zanosilo się, że będzie trwać „dziesięć lat” – tak żartowano. Mimo tego okres działalności szkoły na ul. Szkolnej powoli zmierzał ku końcowi. – ale praca trwała w niej dalej. W 1979 roku w szkole odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy upamiętniającej zamordowanych harcerzy⁷.

Budowę nowej szkoły ukończono dopiero w 1984 r. Posiadała 33 sale lekcyjne i 2 sale gimnastyczne. Tak, więc rok szkolny 1984/1985 rozpoczął się wielkim przemarszem z „Starej Szkoły” do szkoły obecnej, na ul. Ogrodowej. W „Starej” zadzwonił dzwonek po raz ostatni, w nowej po raz pierwszy. W taki sposób zakończyły się szkolne czasy tzw. „Starej Szkoły” (i piszmy ją zawsze przez duże litery). Budynek opustoszał i już nigdy dzwonek w niej nie wezwał na lekcje. Ale nie do końca ten dzwonek zamilkł. Do dzisiaj dzwonek, a właściwie dzwon, który wołał na lekcje, wisi obecnie przed wejściem do Szkoły Podstawowej nr. 2 i czasami dzwoni i słychać w nim wspomnienie Starej Szkoły. Nie są to tak odległe czasy i wielu pamięta jak to w „Starej Szkole” było. A nowa szkoła? To już inna historia. Częściowo historia Starej Szkoły jest także opisana w kronice prowadzonej przez Mechtyldę Goebel. Niestety nie zachowała się w oryginale i nie wiadomo czy istniejąca kopia stanowi całość. Jak pisze, w Brusach w 1853 jedynym masywnym budynkiem była... plebania, a pożar w 1887 strawił większość drewnianych budynków oraz, że w tym roku była 4-klasowa szkoła. Po wybudowaniu murowanej szkoły po 10 latach do budynku doprowadzono prąd z młyna parowego Jana Wróblewskiego. Pożar w 1913 spalił resztę budynków drewnianych. Takie i inne ciekawostki pani Mechtylda spisała na podstawie własnych zapisków i starej kroniki szkolnej, która niestety nie wiadomo gdzie jest⁸.

W nowej szkole znaleźli zatrudnienie nauczyciele z Starej Szkoły. A byli to m.in.: Mirosław Szczukowski (dyrektor), Irena Skwierawska (zastępca dyrektora), Krystyna Rodzeń, Kazimiera Czyliś, Elżbieta Wielewska, Czesław Szalewski, Marek Warnke, Czesław Rodzeń, Maria Szalewska, Dorota Szalewska, Henryk Narloch, Waldemar Wiśniewski, Bogumiła Maszkowska, Joanna Andrzejczak, Jolanta Łomińska, Lidia Gierszewska, Teresa Szczukowska, Maria Bubel, Donata Waclawek, Felicja Przewoska, Wanda Soboń, Maria Liedtke, Helena Pańska, Maria Ossowska, Eryka Szczepańska, Janina Dudzic, Helena Knopik, Elżbieta Ziegert, Brygida Kobus i Marek Kupczyk.

Źródła:

- Kopia kroniki Mechtyldy Goebel. Kopia w posiadaniu Chaty Kaszubskiej w Brusach Jagliach.
- Kopia kroniki Bolesława Redlarskiego. Kopia w posiadaniu Chaty Kaszubskiej w Brusach Jagliach.
- Historia Brus i okolicy, pod. red. Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk Brusy 2006.
- Barbara Orłowska, Działalność Szkolnej Orkiestry Mandolinowej przy Szkole Podstawowej w Brusach w latach 1958-1970, praca magisterka napisana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999.

⁷ Obecnie tablica ta znajduje się przed Szkołą Podstawową nr. 1 w Brusach.

Zygmunt Wieczorkowski nauczyciel, muzyk, dyrygent.

Wspomnienia Krystyny Rodzeń o jedynym bracie, człowieku o słuchu absolutnym.

Talent połączył z wykształceniem i pracą.

Kiedy otwieram mój stary album ze zdjęciami, na pierwszej stronie znajduje się czarno - biała, nieco wyblakła, fotografia z 1942 roku. Jest to zdjęcie mojej rodziny: rodzice, brat, siostra i ja jako kilkumiesięczne niemowlę na rękach matki. Traktuję to zdjęcie jak relikwię. Jest to jedyne zdjęcie całej mojej rodziny, gdyż ojciec zginął na wojnie w lutym 1945 roku.

Zygmunt był najstarszym z rodzeństwa. Urodził się 14 lipca 1935 roku w Kosobudach. Już we wczesnych latach dziecięcych wykazywał zdolności muzyczne. Pierwszy instrument otrzymał od swego ojca - Bronisława. Były to organki (harmonijka ustna). Wygrywał na nich swoje pierwsze „kompozycje”.

Zygmunt po ukończeniu, w 1949 roku, Szkoły Podstawowej w Brusach (wówczas mieszczącej się w budynku przy ul. Szkolnej), przez półtora roku był uczniem prywatnego liceum Stolicy Biskupiej w Pelplinie. Od listopada 1950 roku uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Chojnicach, w którym w 1953 roku zdał maturę ogólnokształcącą i pedagogiczną. Po ukończeniu liceum otrzymał nakaz pracy w Szkole Podstawowej w Hucie, do której dojeżdżał rowerem zakupionym po otrzymaniu tzw. przydziału z Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej z Brus. Po niespełna pół roku pracy w Hucie, przeniesiono go do Szkoły Podstawowej w Brusach (tej samej, w której wcześniej był uczniem), gdzie uczył matematyki i był przewodnikiem drużyny harcerskiej. W latach 1954-1955 został oddelegowany do pracy w Zarządzie Powiatowej Organizacji Harcerskiej w Chojnicach. Potem pracował w Szkole Podstawowej w Czyczkowach. Tam też uczył przedmiotów ścisłych. Do Brus wrócił w 1957 roku. Wtedy to zaczęło spełniać się jego marzenie, które kielkowało w nim od dawna – utworzenie orkiestry mandolinowej.

Jednocześnie podjął naukę w Zaocznym Studium Nauczycielskim w Toruniu o specjalności wychowanie muzyczne. Swoją edukację muzyczną kontynuował w Sopocie i w Gdańsku w latach 1962-1967, gdzie studiował w Wyższej Szkole Muzycznej, także na kierunku wychowanie muzyczne. Tu, w 1967 roku, uzyskał tytuł magistra muzyki.

Pod Jego batutą, w Brusach, rozpoczęła swą działalność orkiestra mandolinowa.

Inicjatywę utworzenia orkiestry mandolinowej w Szkole Podstawowej w Brusach, z którą wyszedł Zygmunt, poparł ówczesny kierownik szkoły Franciszek Ziółkowski. Przedsięwzięcie zyskało pełną aprobatę Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach. Wydział ten zakupił pierwsze instrumenty, dzięki czemu można było rozpocząć naukę gry. Zebranie organizacyjne orkiestry mandolinowej odbyło się 4 września 1958 roku w szkole. Omówiono plan pracy zespołu, do którego zapisało się 20 uczniów. Dyrygentem i kierownikiem kapeli został oczywiście Zygmunt Wieczorkowski. Zajęcia odbywały się w siedmiu grupach: mandoliny I, mandoliny II, mandole, gitary, akordeony, kontrabas i perkusja.

Akordeony otrzymali uczniowie umiejący już grać na fortepianie dzięki lekcjom udzielanym już wcześniej przez miejscowych nauczycieli oraz nauczycieli przyjeżdżających z Chojnic. A byli to m.in. Marian Kołodziej, Maria Liedtke, Gertruda Kosznik. Praca z tą grupą była najprostsza, gdyż dzieci



Orkiestra mandolinowa przed Starą Szkołą w 1966 roku. Z archiwum Krystyny Rodzeń.

uczyli się tylko zasad miechowania. Mandoliny I tworzyli najlepsi mandoliniści.

Największym problemem w pracy zespołu była ciągła rotacja uczniów, gdyż opuszczali mury szkoły, kończąc edukację w szkole podstawowej. Dlatego nieustannie prowadzone były lekcje dla początkujących.

Wszystkie próby odbywały się w pomieszczeniach Szkoły Podstawowej w Brusach przy ul. Szkolnej. Były to trudne warunki do pracy z grupą ze względu na brak większych sal z odpowiednią akustyką. Obiekt ten, już wówczas bardzo stary, nie posiadał auli ani większych klas, w których można by swobodnie roztawiać pulpity i instrumenty. Na poddaszu mieścił się magazyn, w którym przechowywano kontrabasy, perkusję oraz pulpity.

Pierwsze pulpity wykonane były z drewna na lekcji prac ręcznych przez uczniów klas 6-tych, prowadzonych przez Zygmunta Wieczorkowskiego. W późniejszym czasie, dzięki funduszom zdobytych za koncertach orkiestry, zakupiono metalowe pulpity. W ciągu kolejnych lat działalności orkiestra wzbogaciła się o nowe instrumenty. Ostatecznie, w 1968 roku, instrumentarium orkiestry przedstawiało się następująco:

1. mandoliny I, II, III - 22,
2. mandole - 7,
3. gitary - 6,
4. banjo gitarowe - 1,
5. kontrabas - 2,
6. akordeony - 8,
7. harmonia - 1,
8. melodyka - 2,
9. fortepian - 1,
10. perkusja (wieki bęben, mały bęben, talerze, triangel).

Pierwszy publiczny występ Szkolnej Orkiestry Mandolinowej miał miejsce 30 kwietnia 1959 roku w Brusach w ówczesnym kinie „Sława”, mieszczącym się przy ul. 2-go Lutego. Zespół wystąpił

Spis członków orkiestry
która zdobyła I miejsce na eliminacjach
wojewódzkich w Świecie 5 marca 1960 roku.

1. Maria Polachowska - I koncertmistrz
2. Maria Rogozkowska - II koncertmistrz
3. Maria Gierszewska - mandolina I.
4. Maria Doll "
5. Helena Kapióntek "
6. Henryka Rogozkowska "
7. Ludwik Polachowski "
8. Kadeusz Piłacki "
9. Urszula Borczykowska - mandolina II.
10. Elżbieta Aszowska "
11. Maria Cope "
12. Barbara Kiszewska "
13. Danuta Chelmonska "
14. Irena Barankie "
15. Halina Wądołach - mandola
16. Genowefa Cichocka "
17. Maria Gierszewska "
18. Stanisław Wądołach "
19. Urszula Doll - gitara
20. Helena Peplin'ska "
21. Joanna Skwierawska "
22. Jan Wyrowskiński "
23. Leon Lipiński - akordeon I
24. Janina Prewaska - akordeon II
25. Ludwik Kasecki - kontrabas.



Zygmunt Wieczorkowski z akordeonem
na ul. 2 Lutego w Brusach w 1957 roku. Z archiwum Krystyny Rodzen.

wówczas w 13 - osobowym składzie. Orkiestra uświetniała swoimi występami uroczystości gminne i powiatowe. Wielokrotnie dawała również koncerty na zamówienie dla zakładów pracy i organizacji. Poza działalnością koncertową, zespół brał udział także w konkursach i przeglądach. Orkiestra reprezentowała wysoki poziom artystyczny. Wyrazem tego są notatki w prasie. „Gazeta Pomorska” w dniu 10 listopada 1966 roku pisała: „*Szkolny Zespół Instrumentalny w Brusach, którym kieruje Zygmunt Wieczorkowski, jest znany w całym województwie. Występuje on na wszystkich ważniejszych uroczystościach powiatowych, bierze udział w konkursach powiatowych i wojewódzkich. Wszędzie zdobywa nagrody, wyróżnienia, pochwały.*”

W Powiatowym Świącie Pieśni i Tańca, w latach 1960-1969, orkiestra zawsze zdobywała czołowe miejsca. Dzięki temu zyskała możliwość wzięcia udziału w Wojewódzkim Świącie Pieśni i Tańca. Dwukrotnie zdobyła pierwsze miejsce; w 1960 roku w Świeciu, a w 1961 roku - w Grudziądzu. Orkiestra miała zaszczyt dwukrotnie wystąpić na scenie Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy na koncertach wyróżnionych zespołów: 16 czerwca 1963 roku i 7 czerwca 1970 roku (tu w połączeniu z orkiestrą z Wiela). Dla dzieci z Brus wielkim przeżyciem było móc zasiąść przy pulpi-

tach na estradzie wielkiej sali koncertowej i być oklaskiwanym przez tłum słuchaczy.

Orkiestra mandolinowa w pierwszych latach swojej działalności wykonywała krótkie melodie ludowe - polskie i pochodzące z innych krajów, tańce kaszubskie oraz melodie popularne - wszystkie opracowane przez dyrygenta Wieczorkowskiego. Z biegiem lat repertuar się rozrastał. Tematyka była różnorodna w zależności od charakteru występu.

Do ulubionych utworów mandolinistów należały m.in.:

Barkarola - J. Offenbacha,

Walc moskiewski - A. Lepina,

Pieśń o ojczyźnie - I. Dunajewskiego,

O sole mio - E. Di Capua,

Spotkanie z Warszawą - A. Gradsteina,

Marsz szkolny i wiele innych wiązanek, i melodii rosyjskich oraz wiązanek pieśni żołnierskich.



Zygmunt Wieczorkowski z rodziną w 1942 roku. Z archiwum Krystyny Rodzeń.

Śledząc losy byłych członków orkiestry można dostrzec fakt, jak wielu z nich osiągnęło sukces zawodowy. Wśród nich można znaleźć np.: nauczycieli, inżynierów, ekonomistów i księgowych. Niektórzy założyli własne działalności. Nie zabrało wśród nich polityków, np.: Jana Wyrowińskiego (Posła RP, Senatora RP, a obecnie prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego w Gdańsku), Jana Szopińskiego (wicemarszałka Województwa Kujawsko - Pomorskiego). Wielu rozjechało się po Polsce, niektórzy opuścili kraj.

Uczestnicy orkiestry z sentymentem wspominają lata spędzone w zespole oraz grane przez nich melodie. Możliwość grania w orkiestrze traktowano wówczas jako wyróżnienie. Jedna z uczestniczek na spotkaniu po latach (w 2004 roku) powiedziała: „*Z dumą nosiłam przez wieś swój instrument.*” Wielu uczestników wyrażało swój szacunek do dyrygenta Zygmunta Wieczorkowskiego nazywając go „mistrzem”. W wypowiedziach pojawiały się żartobliwe pytania, jak możliwe było uchwycenie spośród gromady grających mandolin jednej fałszującej. Przyłapany na tym delikwent musiał zostać po próbie i ćwiczyć dalej. Zygmunt posiadał słuch absoluty i żaden fałsz w orkiestrze nie umknął jego uwadze. O tym, że był bardzo utalentowanym człowiekiem niechaj świadczy chociaż to, że potrafił odtwarzać usłyszane w radiu utwory muzyczne na pięciolinii.

Tak wspominał go Jan Wyrowiński: „*To jego wyłączną zasługą było powstanie w nie tak wielkim ośrodku, jakim były Brusy, instytucji wyjątkowej. To jego upór, zaangażowanie oraz autentyczna pasja muzykowania sprawiły, iż z gromady wiejskich dzieciaków urodził się niezły zespół, zdobywający laury na licznych przeglądach i grający podczas uroczystości szkolnych, gminnych, powiatowych. Orkiestra ta była szkołą bycia razem, radością wspólnych wyjazdów oraz satysfakcją z odniesionych sukcesów.*”

Analizując występy Szkolnej Orkiestry Mandolinowej w latach 1958-1970 dostrzec można, że w karierze jej członków miała miejsce półtoraroczna przerwa, która przypada na rok 1965. Była ona spowodowana długotrwałą chorobą dyrygenta. Orkiestra w tym czasie nie występowała.

Całość działalności orkiestry mandolinowej w Brusach opisuje pozostawiona przez Zygmunta

Wieczorkowskiego kronika orkiestry, której kopia znajduje się bibliotece Szkoły Podstawowej nr 1 w Brusach.

Swój talent muzyczny rozwijał także w Chojnicach.

W 1968 roku Zygmunt podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 5 w Chojnicach, w której również prowadził orkiestrę mandolinową, jednocześnie dojeżdżając do Brus i dalej prowadząc mandoliniistów. W 1970 roku Zygmunt Wieczorkowski zrezygnował z prowadzenia orkiestry w Brusach z powodu uciążliwych dojazdów z Chojnic, w których mieszkał na stałe.

W 1969 roku Główna Komisja Weryfikacyjna Instrumentów Amatorskich Zespołów Artystycznych w Warszawie nadała mu uprawnienia do pełnienia funkcji instruktora amatorskiego zespołu artystycznego w zakresie specjalizacji muzyka jako instruktor kategorii pierwszej.

W 1970 roku rozpoczął pracę w Wydziale Oświaty Urzędu Powiatowego w Chojnicach jako wizytator powiatowy wychowania muzycznego. Funkcję tę sprawował do 1975 roku, w którym to nastąpiło rozwiązanie urzędów powiatowych. Jednocześnie w tych latach prowadził lekcje muzyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach. Będąc nauczycielem szkoły średniej przez wszystkie lata prowadził chór – w późniejszym czasie nawet chór czterogłosowy. W latach 1970-1972 prowadził zespół wokalny w Domu Kultury w Chojnicach, a w latach 80-tych w Domu Kultury w Brusach uczył gry na akordeonie.

Jego uzdolnienia i praca, poparta pasją, zostały zauważone...

Za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej otrzymał nagrody: Ministra Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy. Za swą postawę i działalność wyróżniony został Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem 40-lecia Polski Ludowej. W 1987 roku uchwałą Rady Państwa odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 1988 roku zdobył II stopień specjalizacji wychowania muzycznego. W tym samym roku został nauczycielem nowopowstałej Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Chojnicach, w której przez 6 lat prowadził klasę akordeonu, potem przedmioty teoretyczne. W 1989 roku przeszedł na emeryturę, nie rezygnując jednak z prowadzenia zajęć w szkole muzycznej.

Zygmunta ciekawił świat. Miał także parę innych zainteresowań.

Muzyka miała zawsze duży wpływ na życie Zygmunta. Nie tylko chętnie słuchał jej w domu (po siadał bogatą taśmotekę) ale też organizował wyjazdy z młodzieżą do opery i filharmonii. Posiadał na własność wiele instrumentów muzycznych, na których grał: pianino, akordeon, skrzypce, gitarę, mandolinę.

Swoją pasję zaraził też rodzinę. Jego starsza córka Alicja skończyła w Chojnicach ognisko muzyczne w klasie fortepianu, później, studiując informatykę i będąc pracownikiem naukowym Politechniki Gdańskiej, ukończyła średnią szkołę muzyczną w Gdańsku w klasie fagotu. Do tradycji rodzinnych należały obowiązkowe wigilijne kołędowania. Śpiew i bożonarodzeniowa muzyka rozlegały się wówczas po całej kamienicy, umilając świąteczny czas sąsiadom.

Hobby Zygmunta jednak nie ograniczało się tylko do muzyki. Przez wiele lat zajmował się fotografią. Prowadził, we wspomnianym już LO im. Filomatów Chojnickich, klub fotograficzny dla uczniów tejże szkoły. Czynnie uprawiał turystykę – przede wszystkim kajakową. Uczestniczył w wielu ogólnopolskich spływach dla nauczycieli.

Sylwetka Zygmunta Wieczorkowskiego pozostaje ciągle żywa w pamięci wielu uczniów i byłych członków orkiestry mandolinowej. Jest postacią barwną i chętnie wspominaną jako dobrego pedagoga, człowieka, który kształcił wrażliwość artystyczną kilku pokoleń, a przede wszystkim jako autora sukcesu orkiestry mandolinowej z Brus.

Mieszkańcy gminy Brusy w KL Stutthof

Do obozu w Stutthofie trafiały różne grupy społeczne:

- a. warstwa kierownicza, inteligencja, duchowieństwo, jednostki aktywne społecznie i politycznie głównie w pierwszym okresie.
- b. Żydzi,
- c. członkowie ruchu oporu, wspomagający ruch oporu, prowadzący wrogą agitację.
- d. osoby ukrywające się, szczególnie przed poborem do wojska, dezenterzy,
- e. odmawiający przyjęcia III grupy DVL,
- f. osoby porzucające pracę oraz nieprzestrzegający obostrzeń wobec ludności oraz przepisów dotyczących Polaków np. używanie języka polskiego, nielegalnych ubojów, słuchających radia itp.

Pomimo niesprzyjających warunków do walki zbrojnej z okupantem Polacy z Brus i okolicy zorganizowali czynny opór, i to już we wrześniu 1939 r.. Inicjatorem uaktywnienia drużyny harcerskiej był Stefan Dziekan – drużynowy 79 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki. Drużynę tę współtworzyli koledzy ze szkoły podstawowej w Brusach: Rożek Antoni, Czarnowski Antoni, Marchlewicz Stefan, Piankowski Jan, Frymark Czesław, Koliński Stanisław, Rolbiecki Witold. Tworzenie grupy i jej działalność opisała Janina Głomska w nieopublikowanej pracy.

Grupa wkrótce powiększyła się o dalszych 9 osób w tym cztery dziewczyny ze szkół średnich: Majewska Gertruda, Majewska Teresa, Czarnowska Zofia, Frymark Jadwiga oraz Kuczkowski Antoni, Loroeh Franciszek, Orlikowski Edmund, Pestka Alfons. Pominęto Konrada Lange.

Z grupą współpracowali natomiast: Alfons Szyca, Alfons Kiczka, Jan Gołuński, Henryk Świnka, Jan Szultka, Stefan Przewoski.

Program grupy był bogaty:

- a. Śpiewano pieśni patriotyczne, recytowano wiersze.
- b. Organizowano wycieczki do lasu w Żabnie na których ćwiczone podchody i inne gry.

Do zadań konspiracyjnych należało:

- a. Kolportowanie wiadomości z gazet i z nasłuchu radiowego.
- b. Rozpowszechnianie odezw gen. Władysława Sikorskiego.
- c. Zbieranie polskich książek.
- d. Założenie tzw. "Czarnej Księgi" w której znalazły się nazwiska oprawców i ciemniźcieli mieszkańców Brus i okolic.
- e. Sabotaż.

W tym okresie przygotowywano się też do organizowania partyzantki leśnej. W 1940 r. Antoni Czarnowski podjął pracę w leśnictwie Spierwa i jednym z jego zadań było wyszukanie miejsca na lokalizację bunkra. Działalność grupy przerwał dziadek jednego z członków grupy, który będąc pijany i skonfliktowany z rodziną poinformował ówczesną władzę o działalności młodzieży.

Podczas budowy bunkra 17.04.1940 r. został aresztowany Czesław Frymark, a następnie osadzony w więzieniu w Chojnicach. W dniu 20.04.1940 r. Żandarmeria w Brusach podała, że akcja była bardzo starannie przygotowana, zaś rola bruskiej policji w przeprowadzeniu czynności wstępnych oraz w procesie aresztowania była znacząca. Wśród Polaków wzrosła skłonność do ponownego konspirowania i dlatego wtenczas prewencyjnie aresztowano 4 osoby, po czym przekazano je

w ręce gestapo. Na prośbę gestapo przeprowadzono dodatkowo 2 aresztowania. Jednego aresztowania dokonano na prośbę landrata. W areszcie śledczym Stefan Dziekan i Czesław Frymark przebywali 1,5 roku. Obaj zmarli w trakcie śledztwa wskutek tortur. Z dostępnych informacji wynika, że nie dostarczyli prowadzącym śledztwo potrzebnych dowodów. Prokuratura miała problem z zebraniem dowodów.

Jedynie kilku osobom udowodniono kolportowanie treści ulotki gen. Władysława Sikorskiego. Prokurator Berke 26.06.1941 r. wystąpił do Sądu Doraźnego w Gdańsku przeciwko osobom:

1. Alojzy Marchlewicz, siodlarz z Brus ur. 10.06.1901 r. w Zalesiu, od 14.08.1940 r. przebywający w więzieniu sądowym w Gdańsku
2. Matylda Piontkowska z Brus ur. 4.01.1884 r. w Trzebuniu, wdowa.
3. Jan Hoppe ze Starogardu pochodzący z Zalesia.
4. Józef Frymark z Brus ur. 13.02.1888 r.
5. Angelika Waleria Frymark z Brus ur. 26.08.1901 r. w Karsinie.
6. Zuzanna Dziekan z d. Romińska z Brus ur. 29.03.1891 r.

Osoby te oskarżone zostały o to, że w styczniu lub lutym 1940 r. w Brusach powiadomiono je o zamierzonej zbrodni stanu i nie dokonały stosownego zgłoszenia. Wszyscy w areszcie śledczym oskarżeni o to, że przyjęli przywiezioną przez Józefa Buzę pochodzącego z Zalesia treść ulotki gen. Sikorskiego do wiadomości i odpisali treść ulotki.

W dniach 23-25.09.1941 r. przed Sądem Najwyższym w Gdańsku odbył się pokazowy proces. Dla S. Dziekana i C. Frymarka przewidywano karę śmierci, zaś dla innych harcerzy kary obozu w Stutthofie. Większość skazanych nie była harcerzami z Brus.

Z bruskich harcerzy zginęli również Alfons Szyca zamordowany przez Selbstschutz, Antoni Rożek aresztowany 18.04.1940 r. z Żabna, zginął w KL Mauthausen. W dniu 17.04.1940 r. aresztowany był Konrad Lange z Brus zginął w KL Mauthausen Guzen.

W 40-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej w dniu 01.09.1979 r. na gmachu Zbiorczej Szkoły Gminnej w Brusach z inicjatywy Witolda Rolbieckiego odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą bohaterskim harcerzom.

Łącznie w 1940 r. osadzono w obozie bynajmniej 30 osób z gminy Brusy. W 1941 r. nie stwierdzono osadzeń z Brus w KL Stutthof. Pomimo bardzo rygorystycznych przepisów nie było jeszcze większych problemów z zakupami, nie było jeszcze kartek żywnościowych. Nie było obowiązku wpisywania się na III grupę DVL. Nie ustalono natomiast roku osadzenia dla 20 osób prawdopodobnie osadzonych w latach 1943/44. W 1942 r. osadzenia dotyczyły nie przestrzegania przepisów dotyczących Polaków. Osadzono zaś co najmniej 8 osób. W 1943 r. stwierdzono osadzenie w KL przed poborem do Wehrmachtu, a także osób dokonujących nielegalnego uboju. Według zebranych informacji w KL Stutthof zmarło łącznie 38 osób z gminy Brusy. W 1944 r. ustalono 50 osadzonych, Przyczyny podobne jak w roku 1943. W 1945 r. osadzono jedną osobę.

O aresztowaniach pisze ks. Stanisław Pepliński w książce "Szlachta". W wyniku rozpracowania przez gestapo 20.06.1944 r. o drugiej w nocy rozpoczęto aresztowania z listy. Aresztowano m.in. kłeryka Stanisława Peplińskiego ze Skoszewa, Józefa Trzebiatowskiego, nauczyciela z Peplina, Bronisława Mruczyńskiego, Katarzynę i Michała Czapiewskiego z Kaszuby i z Leśna, łącznie 9 osób. W Leśnie pytano Stanisława Peplińskiego w czasie przesłuchania o kolegę Pawła Dykerta. W KO Stutthof otrzymał nr 37 191.

Dla przykładu:

- I. osadzeni za ukrywanie osób to:
Ignacy Bruski z Czapewic,
Alfons i August Plata z Zalesia
- II. osadzeni za odmowę przyjęcia III grupy DVL:

- Konstantyn Czapiewski z Rolbika,
Robert Czapiewski z Brus,
Jan Gierszewski z Czyczków,
Józef Miętki z Kinic,
III. ucieczka z robót :
Jan Dobranc,
Kazimierz Dykert,
Bernard Kłosiński z Męcikała.
IV. za nieobecność pracy w niedzielę:
Kazimierz Walaszkowski,
Maksymilian Pestka z Męcikała,
Dionizy Ulatowski za 2 dni nieobecności w pracy.
V. za jazdę w wagonie dla Niemców:
Bernard Kiedrowicz z Leśna.
VI. za nielegalny ubój:
Jan Leszczyński z Małego Gliśna.
VII. za słuchanie radia:
Norbert Łącki z Małych Chełmów.
VIII. za zrobienie sobie zdjęcia w mundurze niemieckim w czasie gościny u krewnych:
Stefan Wenta z Małych Chełmów.
IX. za zbieranie danych o zbrodniach
Medard Pałubicki.

Większość osadzonych to więźniowie polityczni współpracujący z ukrywającymi się i ruchem oporu. Przykładem solidarności więźniów był przypadek Władysława Skwierawskiego z Leśna, którego uznano za zmarłego i wyrzucono na śmietnik. Ktoś zauważył, że rusza palcami. Koledzy Stefan Wielewski z Rolbika, Stanisław Kostka z Trzebunia i inni znajomi ściągnęli go do baraku, ukryli, żywności doprowadzając do poprawy stanu zdrowia. Przeżył. Filia KL Stutthof zorganizowana na terenie Dziemian i Brus rozpoczęła działalność 24.08.1944 r. Po 26.08.44 r. transport z Warszawy ludności cywilnej przekazano do dyspozycji Generalnego Pełnomocnika do spraw zatrudnienia. Gdański Urząd dokonał rozdziału więźniów. Na teren poligonu SS wysłano 500 mężczyzn w różnym wieku. W wyniku selekcji wyodrębniono samotnych mężczyzn i część młodzieży męskiej powyżej 14 lat, których 30.08.1944 r. skierowano na teren poligonu do Brus. W Brusach traktowano ich jako robotników przymusowych i mieli swobodę ruchów poza pracą, nie byli oznakowani. Poprawiło się wyżywienie do 23.11.44 r. W nocy 22/23.11.44 r. Komendant poligonu Hagemann wystawił dokument o uznaniu robotników warszawskich za więźniów politycznych i zaostreniu dyscypliny w obozach podległych komendzie garnizonu.

Z obozu na terenie poligonu w Małych Chełmach zginęły dwie osoby z Warszawy zastrzelone przez gestapo z Wielkich Chełmów w lesie przy drodze Chełmy – Brusy. Poprzedniego dnia przy zostali skatowani i dlatego nie zgłosili się do pracy. Po wojnie ekshumowani i pochowani na cmentarzu ofiar zbrodni hitlerowskich w Brusach jako nieznanzi.

W związku z budową poligonu, którą kierował Otto Neubauer i któremu podlegały obozy pracy w X 1942 r. nad jeziorem Rżuno założono obóz żydowski z 300 więźniarkami, które pracowały przy budowie drogi do Lipusza. Obóz z 493 więźniarkami przemianowano 24.08.44 r. na filię KL Stutthof. W lutym 45 r. ewakuowano Żydówki do Gdańska. Z Dziemian 60 kobiet zastrzelono w lesie, a część nie nadających się do marszu rozstrzelano 9.02.45 r. w Leśnie.

Również moja Funka

Funka znana jest z istniejącego już przed wojną Harcerskiego Ośrodka Wodnego. Historię Ośrodka przekazała Ela Felchnerowska w artykule "Moja Funka"¹.

W latach 30-tych zaczęto popularyzować wychowanie wodne i organizowano harcerskie śródlądowe obozy żeglarskie. W dniach 1-16 lipca 1934 r. rozpoczął się zlot Pomorskiej Komendy Chorągwi Harcererek. J. Bartkiewicz pokazała miejsce nadające się na przystań żeglarską. Harcerski Ośrodek Wodny powstał na gruntach подарowanych przez prezydenta Mościckiego w 1936 r.

W 1936 r. rusza budowa drewnianego obiektu. W czerwcu 1937 r. rozpoczyna się harcerskie lato. W okresie okupacji zamarło harcerskie życie.

Na wiosnę 1947 r. J. Bartkiewicz zaczyna na nowo organizować Ośrodek Wodny dla harcererek. Władze nie popierały istniejącej organizacji harcerskiej. Dopiero w 1957 r. po odwilży Główna Kwatera ZHP przekazała Ośrodek Wodny w Funce Komendzie Chorągwi Bydgoskiej ZHP. Kierownikiem Ośrodka został Edmund Kleina, pod którego kierownictwem nastąpiło ożywienie, szkolenie, rozbudowa i rozwój organizacyjny.

W 1997 r. decyzją Naczelnika ZHP Ośrodkowi powierzono nową misję zmieniając nazwę na Harcerskie Centrum Edukacji Ekologicznej. Na powierzchni 9 ha w 120-letnim drzewostanie znajduje się rozbudowany Ośrodek.

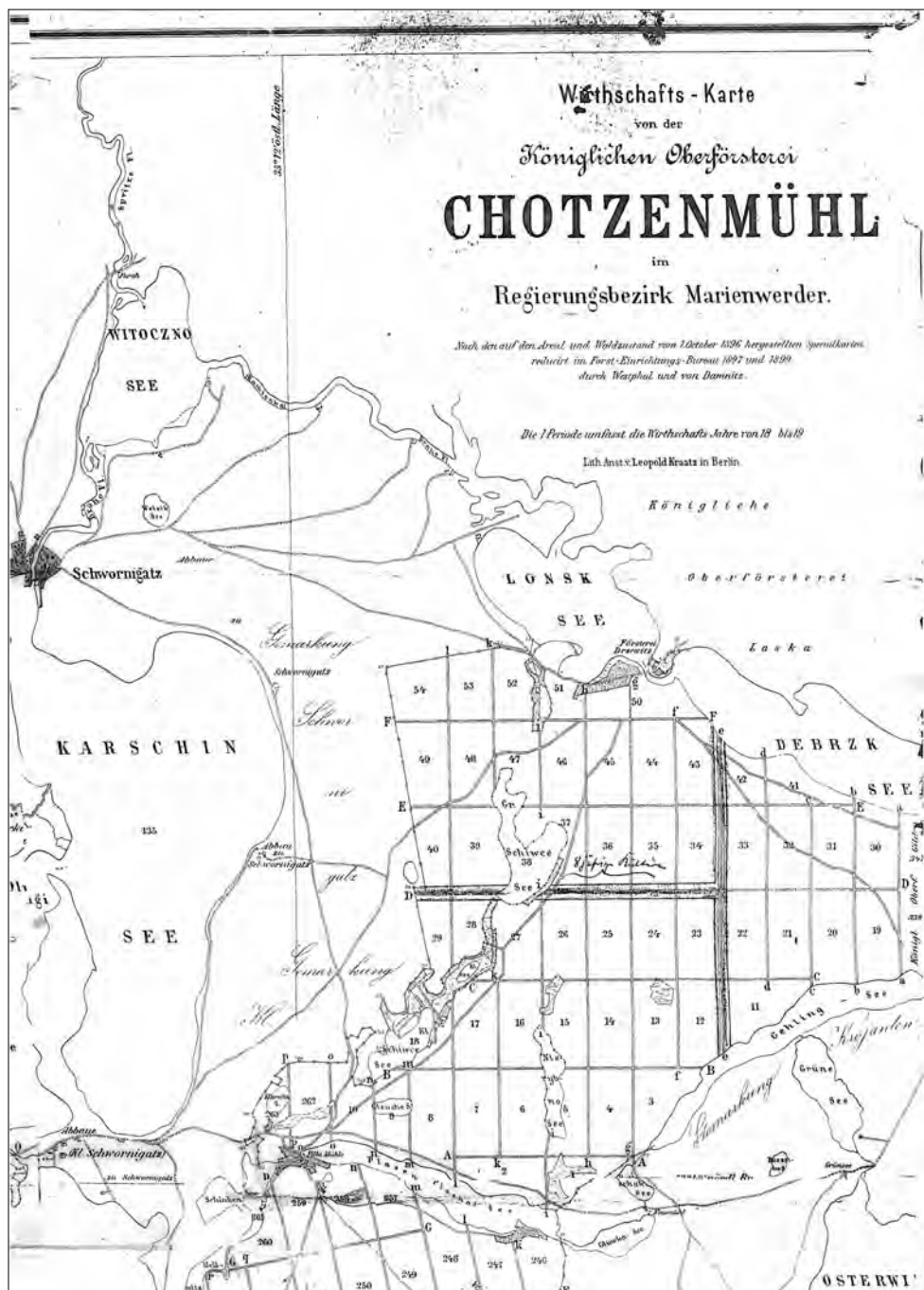
Na początku lat 60-tych mieszkając i pracując w leśnictwie Funka zainteresowałem się historią Funki i jej mieszkańcami.

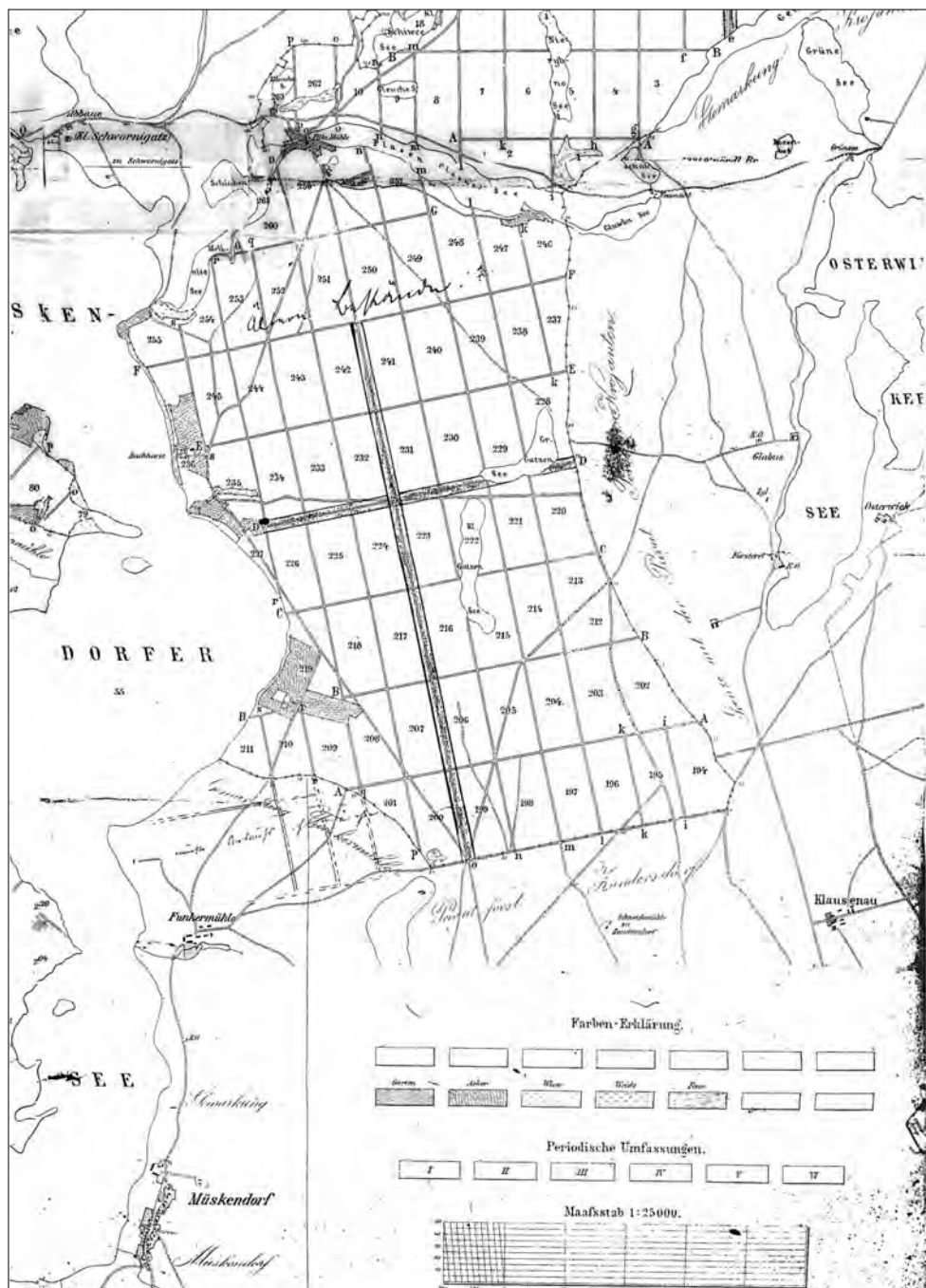
Funka występuje w 1570 r. jako własność królewska w powiecie człuchowskim, jako osiedle młynarskie. Krzysztof Mikulski² do podanych w Atlasie historycznym Prus Królewskich uzupełnił o pominięte w rejestrze i wykazach M. Biskupa i A. Tomczaka osady które w wieku XVII "usamodzieliły się" a w źródłach podatkowych z XVI w. były traktowane jako części składowe większych sąsiednich osiedli. Taka sytuacja wystąpiła przy osiedlu Funka M przy Charzykowach. Podobna odwrotna sytuacja powstała po II wojnie światowej. Nowo utworzone Nadleśnictwo Chociński Młyn zaplanowało wg stanu na 1.10.1896 r siedzibę leśnictwa Funka w odległości 2 km od Funki. Po 1911 r. wybudowano leśniczówkę i 3 osady robotnicze a w 1937 r. powstał harcerski ośrodek wodny. Funka oprócz młyna w połowie XIX w. posiadała grunty w większości wylesione i wykorzystywane głównie jako pastwiska dla owiec, których wypas był odpłatny. Pamiątką po owczarstwie są budynki po dawnych owczarniach w Starym Młynie i przy leśniczówce w Bachorzu. Około 1870 r. z powodu kryzysu w rolnictwie nie wszyscy właściciele ziemscy po uwłaszczeniu radzili sobie w nowych warunkach, głównie z powodu spadku cen wełny, w związku z importem taniej wełny z Australii. Hodowla owiec na wełnę stała się nieopłacalna.

Granice Funki uwidocznione zostały na mapie Nadleśnictwa Chociński Młyn wg stanu na 1.10.1896 r. Natomiast w 1911 r. w Nadleśnictwie Klosnowo są już włączone do LP. Rząd pruski prowadzi wykup gruntów nieużytkowanych w celu ich zalesienia. Od 1983 r natomiast prowadzi nasilony wykup gruntów z rąk Polaków przez fiskus. Rządowi łatwo dało się wykupić dawne królewszczyzny, które przekazywano tworzącym wówczas nadleśnictwom. Działania wykupu gruntów pod zalesienie, pomimo przeciwstawiania się Polaków wykupowi gruntów rolnych przez Hakatę, przyniosły dzisiejszej gminie Brusy znalazło się około 13 tys. ha co stanowiło 30% powierzchni gminy.

¹ Ziemia Zaborska Nr 13/2020 Zaborskie Towarzystwo Naukowe w Brusach

² Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI w. do końca XVII w.





Utworzono w 1890 r. nadleśnictwa Laska i Przymuszewo, w 1892 Giełdon, a w 1894 r. Chociński Młyn. Wykupione grunty na terenie obrębu Klosnowo po wyрубie przejęło Nadleśnictwo Giełdon. Były to grunty po wyciętych na początku XIX w. drzewostanach na spłatę kontrybucji po przegranej wojnie z Francją. Wycięto wówczas drzewostany na pow. około 500 ha między jeziorem Kosobudno a Ostrowitem. Była to bardzo ekonomiczna inwestycja charakteryzująca się niskimi kosztami dowozu do wybudowanej nad jeziorem Kosobudno hucie szkła oraz wywozu Brdą wyrobów. Były to dzisiejsze oddziały w obrębie Klosnowo Nadleśnictwa Ryteł: 1-5, 8-22 (20x 25 ha). W 1908 r. utworzono w ramach Chocińskiego Młyna leśnictwa Bachorze i Funka, które następnie weszły do utworzonego Nadleśnictwa Chojnice (Klosnowo) łącznie z jeziorem Charzykowskim.

Okres wykupu gruntów przez fiskus łączył się wówczas z największymi wyrębami szczególnie terenów wcześniej niedostępnych dzięki uszpławieniu Brdy, budowie dróg, linii kolejowych oraz wprowadzeniu traków o napędzie parowym w głąb lasów.

Nowoutworzone nadleśnictwa w przeciągu 2-3 lat zostały urządzone oraz przystąpiono do tworzenia infrastruktury: budowy leśniczówek np. Funki, niezbędnych osad, dróg i linii podziału przestrzennego. Wszystkie osady Bachorza i Funki zajmowali pracownicy leśni.

Wiek XX dla mieszkańców Funki i Bachorza był okresem szczególnie trudnym. Niewiele mamy informacji o pierwszej wojnie światowej i pierwszych latach powojennych związanych z przejmowaniem zakładów np. Wyłuszczeni Nasion w Klosnowie, ochrony np. przed wywozem zmagazynowanych nasion i przejmowaniem leśnictw z rąk niemieckich leśników.

Po 19 latach wracają Niemcy. Leśniczowie polscy zostają zatrudnieni z tytułem pomocnik leśny. Ze złej strony zapisał się nadleśniczy z Klosnowa Zuller (1940-1945). W czasie polowania np. strzelał w Powalkach do ukrywającego się jeńca angielskiego oraz na polowaniu do ukrywającego się organisty ze Swornegaci. Zmuszał pracowników do wpisywania się na III grupę DVL. Większość pracowników chcąc przeżyć okupację i utrzymać pracę zapisywała się. Młodzi zaczęli się ukrywać np. Alfons Trapp z Funki po żądaniu podpisania listy zaczął się ukrywać. Odmowa przyjęcia grupy groziła konsekwencjami.

Leśnicy włączają się do ruchu oporu najpierw w ZWZ a następnie wstępują do „Gryfa Pomorskiego”, gdzie działają aktywnie. Komendantem Powiatowym został leśniczy z Młynka Jan Bińczyk. A komendantami gminnymi:

Teodor Chlebosz "Odra" w Konarzynach, leśniczy w Żychcach,

Józef Macioszek "Jeleń" w Chojnicach Wsi pracownik Wyłuszczeni Nasion w Klosnowie,

Konrad Nałęcz "Orlik" w Rytle leśniczy z Olszyn.

Grupa J. Macioszka działała na terenie Nadleśnictwa Klosnowo. Do Gryfa Pom. zwerbował leśników z Klosnowa: Ryszarda Szwarackiego, Brunona Żyndę, Franciszka Cychnerskiego, Edmunda Kapankę, Szredera i wielu robotników leśnych. Niektórzy wcieleni do wojska niemieckiego dezertują i wstępują do GP jak Stanisław Megger z Czernicy i Egon Trzebiatowski z Funki. W odwecie Niemcy aresztują ojca Egona Alojzego i osadzają w KL Stutthof. Po wykryciu bunkra w I-ctwie Bachorze nad jez. Jeleń grupa powiadomiona przez Annę Kalinowską pracownicę N-ctwa przechodzi na teren Giełdona a następnie pod koniec lutego 1944 r. przechodzą w rejon jez. Charzykowskiego.

Po przejściu frontu Sowietci wiedząc o udziale robotników w Gryfie Pomorskim aresztowali wszystkich obecnych robotników leśnictwa Bachorze, Funki oraz rybaków z gospodarstwa rybackiego Charzykowo 28 lutego 1945 r. łącznie 15 osób umieszczając ich na noc z innymi z Charzykowa w piwnicy u Semraua w Charzykowie a następnego dnia osadzając ich w więzieniu w Chojnicach skąd 21.03.1945 r. transportem kolejowym deportowanych do Kopiejska.

Wielu leśników z leśnictw Funka i Bachorze ginie w czasie okupacji a następnie głównie deportowanych przez Sowietów.

Wykaz ofiar wśród leśników z leśnictwa Bachorze, Funki i niektórych z okolicy.

- Inż Bolik Wiktor 67 lat, emerytowany nadleśniczy z Chocińskiego Młyna aresztowany w 1945 r. w Bydgoszczy, deportowany nie wrócił.
- Cupa Jan ur. 1916 r. Swornegacie, robotnik leśny w N-ctwie Klosnowo. Nie chcąc przyjąć III grupy wstępuje do GP grupy Jakusza. Ginie 22.07. 1943 r. w walce nad jeziorem Plesno.
- Cupa Leon ur. 1922 r. rob w I-ctwie Drzewicz. Ginie 22.07.1943 r. po wykryciu bunkra przez obławę nad jez. Plesno.
- Cygan Franciszek ur. 23.11.1888 r. Męcikał, rybak w N-ctwie Klosnowo w Gospodarstwie Rybackim Charzykowo. Aresztowany przez NKWD 9.03.1945 r.. Zmarł 30.04. 1945 r. w Grudziądzu.
- Dorawa Wincenty ur. 1917 r. Charzykowy, rybak i wozak w N-ctwie Klosnowo. Aresztowany w lutym 1945 r.. Zginął deportowany w Kopiejsku w 1945 r.
- Kłopotek Głównzewski Jan ur. 1917 r. Swornegacie, wcielony do wojska dezertuje i wstępuje do GP grupy Jakusza. Ciężko ranny po wykryciu bunkra nad Plesnem 22.07.1943 r. zostaje stracony w Królewcu.
- Kowalik Aleksander ur. 1908 r. Funka, Robotnik leśny w I-ctwie Funka. Odmawia przyjęcia III grupy i wstępuje do GP grupy Macioszka. W maju 1944 r. z Edmundem Trappem zostaje schwytany w bunkrze na wyspie jeziora Charzykowskiego. Torturowany i zamordowany na policji w Chojnicach.
- Inż Łuczak Szczepan ur. 1906 r. pracownik IBL Stacji Nasiennictwa Selekcyjnego w Klosnowie. Zamordowany w Katyniu.
- Prądziński Jakub Bachorze, robotnik leśny, aresztowany 28.02 1`945 r. i deportowany. Zmarł w Kopiejsku w 1945 r.
- inż Sroczyński Teodor ur. 12.01.1910 r. adiunkt w N-ctwie Klosnowo zginął na froncie we wrześniu 1939 r.
- Synak Jan ur. 1905 r Charzykowy rob leśny w I-ctwie Funka, aresztowany 28.02.1945 r. i deportowany do Kopiejska. Zginął w lipcu 1945 r. w kopalni węgla w wypadku przy pracy porażony prądem.
- Szyszka Jan Funka rob. Leśny w I-ctwie Funka, aresztowany 28.02.1945 r. i deportowany. Zmarł w Kopiejsku w 1945 r.
- Trapp Alfons ur. 1914 r. Funka robotnik leśny w I-ctwie Funka. Odmawiając przyjęcia II grupy wstępuje do GP grupy Macioszka. W maju 1944 r. zostaje schwytany wraz z Kowalikiem w bunkrze na wyspie jez. Charzykowskiego. Torturowany na policji w Chojnicach umiera.
- Trzebiatowski Alojzy ur. 31.05.1896 r. Funka rob. leśny w I-ctwie Funka. Aresztowany 7.12.1944 r. przez gestapo po dezercji syna Egon. Zmarł w KL Stutthof w styczniu 1945 r.

Również w powstaniu antysowieckim w czasie pobytu szwadronów "Łupaszki" ucierpieli mieszkańcy Funki. Grupy Łupaszki bazują na tutejszym terenie w drugiej połowie 1946 r. w śródleśnych osadach. W Funce za przekazanie im znalezionej amunicji aresztowani zostali Leon Cystowski, robotnik leśny, w czasie okupacji żołnierz Gryfa Pomorskiego i Bronisław Rekowski, gajowy z Funki. Skazani zostali na 10 lat więzienia i mimo wcześniejszego zwolnienia wkrótce zmarli, Rekowski na gruźlicę. Aresztowany został również Brunon Cygan, rybak z Józefowa, gdzie przebywała grupa Łupaszki oraz dowożący tam lody cukiernik Szyłman z Chojnic.

Opis wizytę w Funce grupy Łupaszki przekazał Leonard Trapp z Funki pracownik Nadleśnictwa Klosnowo: „Zatrzymała się u nas 17 osobowa grupa wojskowych aby przygotować obiad. Gdy wróciłem z byłem do domu zatrzymałam mnie i zapytano czy podoba mi się Polska. Powiedziałem że tak, a siostra powiedziała, że wróciłem z Uralu (Kopiejsk). W grupie znajdował się młodyciany, który zrywał gruszki w ogrodzie i dziewczyna. Po miesiącu przyjechało UB z chłopakiem, który

zrelacjonował pobyt w Funce. Aresztowano brata Edwarda, który naprawiał im buty”.

Franciszek Rekowski robotnik leśnictwa Funka w czasie okupacji otrzymuje II grupę, gdyż w czasie I wojny światowej otrzymał Żelazny Krzyż Zasługi. Po wojnie podjął dalszą pracę w leśnictwie Funka. Jesienią 1945 r. został aresztowany i osadzony w Potulicach gdzie zmarł. Według Leonarda Trappa nadleśniczy wystawił mu złą opinię.

Odnosnie niemieckiej nazwy Funka.

Pracując w biurze Nadleśnictwa Klosnowo w latach 60-tych na zebraniu SITLID (NOT) adiunkt świeżo zatrudniony wystąpił z wnioskiem aby zmienić niemiecką nazwę Funki. Nikt nie oponował. Nazwa Funka została zmieniona już w 1950 r. przez Prezydium PRN na Stary Młyn. Główną przyczyną zmiany nazwy była pamięć o zbrodniarzu wojennym skazanym przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, który skazał głównych hitlerowskich zbrodniarzy, w tym Walthera Funk (minister gospodarki III Rzeszy) na 20 lat więzienia. Z drugiej strony należy pamiętać o biochemiku amerykańskim polskiego pochodzenia, który wprowadził nazwę witaminy, twórca nauki o tych związkach, w 1912 r. wydzielił pierwszą witaminę (B) Pracował między innymi w latach 1923-27 w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie. Natomiast Harcerski Ośrodek Wodny i leśnictwo Funka oddalone o około 2 km nie zmieniły nazwy i pozostały przy starej nazwie. Podobna sytuacja

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Do monografii Leśna

Po przejrzeniu Monografii Leśna t. I zaciekały mnie informacje, którymi interesowałem się zbierając informacje dla prof. Andrzeja Nienartowicza z UMK w Toruniu dotyczące lasów i byłych obiektów przemysłowych.

Ciekawym obiektem jest ciek wodny Młosienica naniesiony na mapie z 1965 r. Młosienica to ciek wypływający z Wielkiego Bagna /pow. Kościerski/ z Trzebunia, który płynie przez Lendy, Wysoką Zaborską, płynie do Leśna i wpada do Mlusiny. Młosienica nie posiada żadnych dopływów, nie przepływa przez żaden zbiornik wodny, jak również nie posiada większych źródeł. Niewielka źródliska w Wysokiej Zaborskiej na łąkach i w Płytni. Największe przed drogą przecinającą Płytnię przed polami Leśna. W Leśnie na łąkach to już właściwie rów dochodzący do Mlusiny. Można powiedzieć, że jest kanałem odprowadzającym wodę z Wielkiego Bagna. Ciek nie został ujęty w materiałach do Monografii przyrodniczej regionu Gdańskiego tom IX. Długość cieku to ponad 8 km. Dla porównania Kulawa ma około 7 km. Młosienica w okresie wiosennym jest zagrożeniem dla łąk gospodarzy z Lendy, które zalewa i powoli z nich spływa.

Piec smolny na Piecyskach.

Piec smolny zaznaczony na mapie Schrettera znajdował się na Piecyskach 50 m od lasu i 50 m od osady Wirkusa. Przez okolicznych mieszkańców 40 lat temu opisany, gdy interesowałem się obiektami przemysłowymi. Piec czynny był jeszcze po I wojnie światowej. Został zburzony w okresie międzywojennym. Pozostał kopiec w którym jak mówili mieszkańcy gnieździły się żmije. Parę lat temu chciałem pokazać ruiny zainteresowanemu dawnymi obiektami. Okazało się że ruiny znikły.

Uruchomienie przez wiatr piasków

Zaskoczyła mnie informacja z 1765 r. Karola Szętrowskiego arendarza folwarku w Leśnie nastawionego na hodowlę owiec z 1759 r. Ziemia w 2/3 zawiana była przez piaski i z tej przyczyny nieuprawiana.

Nasuwa się pytanie co się stało z lasami o których mowa w lustracji województwa pomorskiego. W rozmowie z Alfonsem Trzebiatowskim z Kruszyna bratem Anny Łajming Alfons mówił, że dawniej, gdy wiało od zachodu to wiatr niósł tumany kurzu od Borowego Młyna aż do Przymuszewa. Filip Skoraczewski z Bagatelki, nadleśniczy z Miłosławia był autorem referatu na I Kongres Leśników Polskich w Krakowie w 1907 r. pt. Rozwój polskiego leśnictwa w XIX w. W Wielkim Księstwie Poznańskim Filip Skoraczewski wyceniał las S. Sikorskiego w Wielkich Chełmach. Zaciekał mnie wygłoszony referat. Referat wypożyczyłem z WSR w Poznaniu. Autor wspominał o wylesionych terenach w Borach Tucholskich, gdzie została uruchomiona przez wiatr gleba. Tutejsze gleby położone na sandrach są szczególnie narażone na uruchomienie przez wiatr. Filip Skoraczewski był zasłużonym dla polskiego leśnictwa. Brał udział w powstaniu stycziowym, został skazany na karę śmierci. Uciekł za granicę i zmienił nazwisko. Studiował leśnictwo w Szwajcarii. Propagował koszykarstwo, aby dać ludziom pracę. Również będąc w Wielkich Chełmach u Sikorskiego przyczynił się do utworzenia zakładu koszykarskiego w Brusach na ulicy Gdańskiej, który dzisiaj po remoncie służy za mieszkanie /Szufla/. Również podczas urządzania lasu w 1926 r. odnotowano w Widnie dwie powierzchnie wierzby, wypierane przez sosnę z nalotu.

Dopiero po przeczytaniu relacji poety śląskiego ks. dr. Konstantego Damrota dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie z podróży z Chojnic do Kościerzyny przekonała mnie, że dotyczyło to naszych terenów. Biedny ludek kaszubski zamieszkujący te stopy, jest zmuszony nie tylko do bezustannej walki z swą niewdzięczną ziemią ojczystą, aby z niej wydobyć kawałek potrzebnego chleba, ale zmuszony nawet przytrzymywać ją gwałtem, by ona nie uciekła bo skoro się lekki wietrzyk poruszy, to się połowa piasku zabiera na podróż powietrzną. Rzeczywiście oglądaliśmy wzdłuż szosy piaszczyste pola pokryte gałęziami choiny /do czego każdy właściciel zobowiązany/ a pomimo to naniósł wiatr około Męcikała, wioski położonej nad Brdą tyle piasku na szosę, żeśmy z pół mili jak w śniegu jechali. Łatwiejszym sposobem byłoby zalesienie tych terenów. Gospodarkę leśną w województwie pomorskim w latach 1565-1772 przedstawia Michał Kargul¹ Poddani mieli prawo do wspólnego korzystania z pastwisk, lasów na własne potrzeby. W okresie tym z coraz większym przetrzebieniem lasów a równocześnie coraz większą eksploatacją doprowadzono do wyrębu większości dojrzałych drzewostanów, że poddani mają lasek albo chróst czy zarośla /odnowienia naturalne/. Na wielką skalę trwała nielegalna eksploatacja przez miejscowych. Marian Kantor autor monografii dóbr biskupa włocławskiego dotarł do materiałów, z których wynika /1759 r/, że w kluczach pomorskich rozpoczęto wielką akcję zalesiania. Po roku 1751 postanowiono zerwać z praktyką dzierżawy kluczy pozostawiając administrację w rękach zarządców biskupich.

Również zapis w Monografii Leśna przybliżył ten problem.

Pierwsze urządzenie lasu po wojnie nadleśnictw Laska i Przymuszewo przeprowadzili w 1953 r. urzędnicy z Białegostoku. Widząc runo składające się z porostów i mchu uznali, że w Przymuszewie 79%, a w Lasce 70 % to Bór suchy /Bs/. Według ustalonych zasad na tutejszych glebach powinien przeważać Bór mieszany świeży /Bmśw/ i Bór świeży /Bśw/. Po opracowaniu map glebowo siedliskowych zmieniły się typy siedlisk poprzednio znacznie zaniżone. Przyczyną tak niskich siedlisk była warstwa nawianego piasku na wyjawionych glebach. Po wojnie np. w Lubni nad szosą czy podobnie w Swornegaciach drzewa były pożółkłe, a nawet usychały ich wierzchołki. Uważano, że przyczyną była nieurodzajna gleba. Przyczyną był ciepłolubny pluskwiaak atakujący nasłonecznione drzewka. Korowiec sosnowy żerował pod cienką korą wypijając soki.

Dostęp od 1466 r. do Gdańska, przyczynił się do zbytu drewna w Gdańsku i eksportu na zachód Europy szczególnie dębu do budowy statków i cisa do wyrobu łuków. Śladem wywozu dębu jest na -

¹ Abyście w puszczech naszych szkód żadnych nie czynili ...

zwa osady "Wączas" obok Chocińskiego Młyna świadczą, że wyrabiano tu wańczos do budowy statków. Wywóz na dalsze odległości był możliwy tylko spławem. Brda i Wda stały się główną arterią spławu materiałów. Ugruntowanie się ustroju folwarczno-pańszczyźnianego przyczyniło się do rozwoju gospodarczego.

Węglarstwo.

Węglarstwo było zajęciem powszechnym i dzisiaj często spotyka ślady jego pozyskiwania. Węgiel drzewny ma wiele cenionych zalet i dlatego dzisiaj choć w mniejszym zakresie jest pozyskiwany. Węgiel drzewny nie wydziela dymu i można go stosować w mieszkaniu.

Było wielkie zapotrzebowanie na węgiel drzewny do okresu wprowadzenia węgla szczególnie kokującego. Cała metalurgia opierała się na węglu drzewnym. Węgiel drzewny nie zawiera siarki odpowiedzialnej za korozję metali od wewnątrz. **Tragedia Tytanika spowodowana była użyciem do budowy kadłuba zasiarczonej stali kruszejacej w obecności wody morskiej.**

Na tonię węgla drzewnego używa się ponad 10 m³ drewna. Węgiel drzewny jest do dziś używany, choć już w mniejszych ilościach do produkcji elektrod węglowych, potrzebuje go przemysł chemiczny i posiada różne inne zastosowania. Ostatnio na tutejszym terenie pozyskiwano węgiel drzewny na większą skalę na przygotowywanym poligonie wojskowym w 1944 r. Wycięto młodsze drzewostany pod pola ogniowe o pow. po około 20 ha w leśnictwie Antoniewo, leśnictwie Warszyn i w Leśnie. W Antoniewie i Warszynie wypalano węgiel drzewny wg dawnych zasad. Natomiast drewno z Leśna wypalano w retortach stalowych w Kaszubie przez jeńców francuskich. Na tartaku w Antoniewo produkowano kostkę na gaz.

Smolarstwo

Smolarstwo było na tutejszym terenie głównym zagrożeniem dla lasów. W XVI -XVII w. Produkty jak smoła dziegieć, węgiel drzewny znajdowały zbyt w Gdańsku. Wykorzystywane były przy budowie statków i wytopie żelaza i stali jak również na eksport.

Las eksploatowano w sposób rabunkowy, nie podejmując aż do połowy XVIII w. żadnych działań ochronnych. Las był traktowany jako dodatek do gospodarstwa rolnego. Po dostępie od 1466 r. do Gdańska najwięcej szkód czyniły piece smolne. Już w 1565 r. w Kosobudach jak podano w lustracji województwa pomorskiego występowało smolenie przez chłopów za opłatą dla Jezierskiego. W 1570 r. produkcja smoły była już jednym z głównych składników dochodów starostwa tucholskiego i wspomina się o opłacie zwanej smolne uiszczanej przez czterech gburów w Leśnie.

Po wyeksploatowaniu wypalone powierzchnie przeznaczano na role, a po wyjałowieniu na pastwiska dla owiec. Wydajność produktów przy suchej destylacji wynosiła: węgiel drzewny 100-125 kg i smoły 14 kg z 1 m³ drewna.

Dzierżawca smolarni w Asmusie zobowiązany był do minimum 6 wytopów rocznie. Zużywał na 1 wytop 20-40 mp drewna. Przez rok na ten cel wycinał około 2 00 m³ drewna.

Pierwsze smolarnie w Czernicy, Gieldonie, Dziegłgu, Karpnie, Męcikale, Lendach Prądzonce, Parszczenicy, Zielonej Chocinie. Nie wszystkie pracowały stale. Na stałe oprócz Asmusa pracowały jak wynika z informacji w Zielonej Chocinie /smolnik Dziegłgiel/ i Prądzonce, gdzie trzy osoby płaciły smolne: sołtys, karczmarz i ogrodnik.

Na mapie Schretera z 1800 r. zaznaczono smolarnie: Dziegłgiel, Luboń, Rudniki, Laska /50a/, Głównce-wice/ /116i/, Płęsno/243a/, w Jonkach, Swornegaciach, Asmusie, Leśnie.

Późniejsze: Skoszewo /Guzewo 4a/, nad Smolakiem /4b Gierszewski/, w Czapiewicach nad smolakiem /Dz Nr 174/, Lubni /dz.nr 73/2, Kaszubie /Waldoszki odz 7f/, Antoniewie nad drogą do Rolbi-ka naprzeciw Buclawa, Piecki /na co wskazuje nazwa/.

Czas wypalania mielera objętości 20-40 np. trwał dla buka 4-5 dni, dla sosny 6-8 dni.

Starościna tucholska królowna Konstancja wydała w 1610 r. zakaz pustoszenia borów, skierowany

głównie przeciwko wycinaniu drzew i paleniu smoły.

Gleby na miejscach wykarczowanych lasów początkowo urodzajne ulegały dewastacji. Przez wiatr i opady ginęła warstwa próchnicy i powstawały szczerne piaski, szczególnie na terenach sandrowych. Od połowy XVIII w. zaczęto sobie zdawać sprawę, że należy ograniczyć wycinkę młodych drzew. Życie wspólnot wiejskich regulował wilkierz. Starosta tucholski książę Michał Antoni Sapieha w wilkierzu z 1749 r. reguluje również gospodarkę leśną. Pisze nikt nie powinien w puszczach drzewa, które dla wzrostu zachowuje się, ze pnia ścinać bez pozwolenia bartników i leśnych, a tym bardziej przedawać. Odzierać drzewa ze kory, jako to dębów, brzoź i palenia popiołów nikt ważyć nie ma oraz żeby ognia ani krzesiw do borów nie brali. Organem nadzoru byli borowi.

Palenie popiołów

Wyniszczającą zasoby leśne formą było wypalanie popiołów, głównie w początkowej fazie rozwoju produkcji towarowej. Potaż to wylugowany popiół z części organicznych w tzw. budach. Popiół lub potaż ładowany w beczki nadawał się do dalekiego transportu.

Z terenu gminy nie ma żadnych informacji o pozyskiwaniu popiołów. Palenie popiołów w powiecie tucholskim istniało na co wskazuje wilkierz. Wypalanie popiołów istniało w większym rozmiarze w powiecie człuchowskim, np. wieś Popielewo, Budy nad Kłonicznicą. W 1565 r. z Gdańska wywieziono na eksport 26 tysięcy ton popiołu i potażu.

W instruktarzu Anny Radziwiłłowej z 1721 r. zapisano: „Popioły koło Mielna, Luboni, Fersztynskiego Lasu zakazać palić, ale za pewną zgodą przy której zaraz zapłacą będzie im wolno”. Podobnie uważa się, że w lasach lipuskich nie palono popiołu w większych ilościach, gdyż nawet w starostwie nie ma informacji o dochodach z palenia popiołów.

Jeszcze większym zagrożeniem dla lasów były huty szkła, które jednak w powiecie chojnickim wystąpiły dopiero w XIX w. i nie zdążyły uruchomić gleby w większym zakresie do przejścia gruntów przez Fiskus i ich zalesieniu.

Przy młynach, które nastawione były na przemiał zboża i choć na kilku występowały traki to miały one niską wydajność o czym świadczy zatrudnienie tylko 1-3 robotników. Do drugiej połowy XIX w. 95% pozyskanego drewna przeznaczano na opał.

Odnośnie kościoła w pamięci utkwiała mi postać Alojzego Reykowskiego z Przymuszewa. Przychodził do kościoła i stawał na środku przed prezbiterium a z głowy unosiła się para. Kołęda w Wysokiej Zaborskiej za księdza Zawackiego odbywała się w święto Trzech Króli a zakończenie u Józefa Trzebiatowskiego.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe prowadzi nieodpłatną pomoc prawną i obywatelską w 2022 roku

Od 1.01.2019 r. nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługuje każdej osobie, która złoży pisemne oświadczenie o braku możliwości poniesienia kosztów odpłatnej pomocy. Oświadczenie to nie będzie przez nikogo weryfikowane. Udzielanie nieodpłatnej pomocy prawnej odbywa się według kolejności zgłoszeń, po umówieniu terminu. Od dnia 16.05.2020 r. obejmuje także sprawy związane z prowadzeniem jednoosobowej działalności gospodarczej przez osoby fizyczne.

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA OBEJMUJE:

- 1) poinformowanie osoby uprawnionej o obowiązującym stanie prawnym oraz przysługujących jej uprawnieniach lub postępowaniem przygotowawczym, administracyjnym, sądowym,
- 2) wskazanie osobie uprawnionej sposobu rozwiązania jej problemu prawnego,
- 3) sporządzenie projektu pisma w sprawach, o których mowa w pkt 1 i 2, z wyłączeniem pism procesowych w toczącym się postępowaniu przygotowawczym lub sądowym i pism w toczącym się postępowaniu sądowoadministracyjnym,
- 4) sporządzenie projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu w postępowaniu sądowym lub ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego w postępowaniu sądowoadministracyjnym oraz poinformowanie o kosztach postępowania i ryzyku finansowym związanym ze skierowaniem sprawy na drogę sądową,
- 5) nieodpłatną mediację.

NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE OBEJMUJE:

działania dostosowane do indywidualnej sytuacji osoby uprawnionej, zmierzające do podniesienia świadomości tej osoby o przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających na niej obowiązkach oraz wsparcia w samodzielnym rozwiązywaniu problemu, w tym, w razie potrzeby, sporządzenie wspólnie z osobą uprawnioną planu działania i pomoc w jego realizacji. Nieodpłatne poradnictwo obywatelskie obejmuje w szczególności porady dla osób zadłużonych i porady z zakresu spraw mieszkaniowych oraz zabezpieczenia społecznego.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe w 2022 roku prowadzi punkty nieodpłatnej pomocy prawnej i obywatelskiej na terenie:

województwa pomorskiego:

- Powiat Chojnicki,
- Powiat Bytowski,
- Powiat Kartuski,
- Powiat Kościerski,
- Powiat Nowodworski,
- Powiat Słupski,
- Powiat Starogardzki;

województwa kujawsko - pomorskiego:

- Miasto Grudziądz,
- Powiat Brodnicki,
- Powiat Inowrocławski,
- Powiat Lipnowski,
- Powiat Radziejowski,
- Powiat Rypiński,
- Powiat Świecki,
- Powiat Toruński,
- Powiat Tucholski,
- Powiat Włocławski;

województwa zachodniopomorskiego:

- Powiat Białogardzki,
- Powiat Goleniowski,
- Powiat Gryficki,
- Powiat Koszaliński,
- Powiat Pyrzycki,
- Powiat Sławieński,
- Powiat Stargardzki,
- Powiat Szczecinecki;

województwa warmińsko - mazurskiego:

- Powiat Iławski,
 - Powiat Nowomiejski;
- województwa mazowieckiego:
- Powiat Mławski,
 - Powiat Żuromiński.

**Więcej informacji na stronie ztn.com.pl
w zakładce Nieodpłatna Pomoc Prawna**



Teatr Obrzędu Ludowego z Czyczków we Wielu na finale „Smaków Ziemi Zaborskiej”.

Taniec z flagami kaszubskimi przed wejściem do Kaszubskiego LO w Brusach.



*30 lat Kaszubskiego Liceum
Ogólnokształcącego
w Brusach*

